Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X

Nr. 47

ABC

NOWINY CODZIENNE

Warszawa, środa 13 lutego 1935 r.

10 GROSZY

10 GROSZY

Uchwalenie piątego budżetu deficytowego

Zakończenie dyskusji budżetowej w Sejmie

Sejm zakończył wczoraj rozprawę nad budżetem na rok 1935-36. Z przebiegu obrad nad budżetem Min. Skarbu można było stwierdzić, że zwiększa się kontyngent podatków, a zmniejsza kontyngent przemówień. Wynik ograniczenia tego kontyngentu dla poszczególnych klubów był taki, że przy najważniejszym resorcie mogło zabrać głos zaledwie trzech mówców, a posiedzenie trwało około trzech godzin.

14.000 protokułów za niestemplowane zapalniczki

Referent budżetu Min. Skarbu, pos. **Hołyński** powtórzył to, co mówił w komisji budżetowej. Dowodził wprawdzie potrzeby wprowadzenia ulg podatkowych i zarzucał sekwestratorom nadmierną ich gorliwość. Po tym początku nastąpiły jednak pochwały dla tychże sekwestratorów i wyraz nadziei, że inspektorzy skarbowi wpłyną na poprawę stosunków.

Referat budżetu monopoli państwowych, pos. **Hutten-Czapski** z BB, stwierdził m. in., że konsumcja alkoholu spadła o dwa litry na głowę w zestawieniu z konsumcją przedwojenną. Widać z tego, że to, co jest dobrem ze względów społecznych, staje się smutnem dla budżetów. Pozatem pos. Czapski poruszył raz jeszcze konieczność obniżenia ceny zapałek i ostatecznego uregulowania przepisów o zapalniczkach. Dzisiejsze przepisy bowiem są całkowicie nierealne — nakładają kary za posiadanie zapalniczek nieostemplowanych, kiedy niema zakazu posiadania takich zapalniczek, a tylko jest zakaz sprzedaży. Protokułów karnych spisano w r. 1934 aż 14.000.

Pozatem pos. Hutten-Czapski zreferował dział długów państwowych. Nasze zadłużenie wewnętrzne wykazuje 1 stycznia 1935 r. 1.346.000.000 zł., a długi zagraniczne 3.185.000.000 zł.

Piąty budżet deficytowy

Mowa posła Rymara

W dyskusji nad budżetem Min. Skarbu pierwszy przemawiał pos. **Rymar** (Kl. Nar.):

— Kończymy dziś pracę nad piątym budżetem, przedłożonym temu Sejmowi i po raz piąty kończymy deficytem. Niedobory wynoszą łącznie sumę 1,5 miljarda zł. Większość sejmowa mówi o budżecie, że jest bardzo oszczędny, a w porównaniu do poprzednich, najwyższych budżetów oszczędność wynosi 850 miljonów zł. Wziąwszy jednak pod uwagę budżet 230 miljonów, wyodrębniony w osobnych funduszach i uwzględniwszy sumy, których się nie płaci z tytułu długów zagranicznych, prawdziwa oszczędność wyniesie małoco więcej, niż 400 miljonów zł., na co w głównej mierze składają się zniżki uposażeń i zaniechanie inwestycyj. Jeśli się zaś weźmie pod uwagę wewnętrzne zadłużenie i skarbu i samorządu, okaże się, że wszystko, co społeczeństwo zarobiło, wziął rząd i jego przedsiębiorstwa.

Fala nowych podatków

W dążeniu do pokrycia tego niedoboru nakłada się nowe podatki. Trzeba to powiedzieć wyraźnie, że idzie fala nowych podatków. My twierdzimy, że dalsze oszczędności są możliwe. Zwracamy uwagę, że niektóre pobory wzrosły, a z funduszu pracy używa się znacznych sum na wydatki, może bardzo pożyteczne, ale takie, które mogłyby czekać lepszych czasów. Np. na dom wychowania fizycznego w Kielcach lub na YMCA. W budżecie Łodzi na rozkaz urzędu wojewódzkiego zwiększono opłatę na radę wojewódzką o 100 procent. Wstawiono sumy na salę sportową DOK, na nowy urząd związku rewizyjnego samorządów i t. d. Na wszystkie nasze postulaty odpowiada się wprawdzie, że to trzeba zrobić i że się robi, ale żadnego skutku nie widzimy. Egzekucje wbrew okólnikom ministra odbywają się dalej, czyli słowa swoją drogą, a czyny swoją drogą.

Bankructwo polityki cen

Co do polityki cen, to stwierdzić trzeba jej bankructwo. Dopóki to zagadnienie nie będzie uregulowane, dopóty naprawa stosunków w Polsce nie nastąpi. Poczynania oddłużeniowe również zawiodły. Państwowy Bank Rolny w okresie, kiedy powinien prowadzić najintensywniejszą akcję kredytową zmniejszył swój kapitał zakładowy ze 130 na 100 miljonów i cała jego polityka kredytowa ustała. Pieniądze z PKO i BGK poszły na inne cele, a trzeba pamiętać, że dorastają roczniki powojenne, które domagają się pracy i chleba. Należy uwzględnić postulaty przebudowy gospodarczej i skarbowej, w przeciwnym bowiem razie bierzecie panowie na siebie ciężką odpowiedzialność.

Radosna twórczość podatkowa

Mowa posła Zaremby

Pos. **Zaremba** (PPS) omawia zagadnienie bezrobocia, dowodząc, że gdyby nawet produkcja doszła do poziomu roku 1929, to bezrobotni nie będą zatrudnieni, gdyż racjonalizacja produkcji i przyrost naturalny sprawiają, że klęska bezrobocia nie minie. Bezrobocie wynika bowiem z obecnego systemu gospodarczego i układu sił społecznych.

Wskazuje dalej, że obciążenie podatkowe wsi wzrosło o 100 procent wylicza cały szereg nowych i powiększonych podatków, wprowadzonych w czasie bieżącej kadencji sejmowej. Obóz rządzący nie żałował radosnej twórczości podatkowej i społeczeństwo tego nie zapomni.

Przemiany posła Miedzińskiego

Mowa posła Rosmarina

Pos. **Rosmarin** (Koło Żyd.) oświadcza, że dzisiejszy system podatkowy jest fatalny. Ze zdziwieniem przyjął słowa posła Miedzińskiego, że nie może istnieć stan uzasadniający wrażenie, że się poluje na podatnika, jak na zwierzynę.

— Gdy przysłuchiwałem się wywodom p. Miedzińskiego w komisji budżetowej, opanowały mnie dziwne uczucia. Z jednej strony dochodziły do moich uszu mężne, stanowcze słowa człowieka, który daje wyraz wielkiemu i słusznemu niezadowoleniu, opanowującemu całe społeczeństwo, z drugiej strony nie mogłem zrozumieć, dlaczego większość rządowa nie wpłynęła na rząd i ministra skarbu, aby przystąpił do pracy nad zmianą systemu podatkowego i aby władze podatkowe zaprzestały praktyk rujnujących ludność. Nie chciałem dać wiary, iż ine momenty zadecydowały o tonie mowy posła Miedzińskiego. Niedługo trzeba było czekać, aby się przekonać, że p. Miedziński albo nie miał upoważnienia do przemawiania w ten sposób, albo że za kulisami rozegrała się gra, w której p. minister skarbu okazał się silniejszym.

W przemówieniu wygłoszonem na plenum Sejmu p. Miedziński tak osłabił swoją poprzednią mowę, że de facto uważane to musi być za odwołanie wszystkiego, co w tej kwestji poprzednio powiedział. Prysły nadzieje zmaltretowanych podatników, rozjaśniła się mina p. ministra skarbu, a sekwestratorzy, dla których jeden z mówców w komisji budżetowej nie szczędził potępienia, mogą dalej prowadzić swoje zbożne dzieło. Zdaje się, że trudno po doświadczeniach ostatnich dni spodziewać się, by rząd zdecydował się na zmianę systemu podatkowego i praktyk podatkowych. Jeżeli zaś zmiana nie nastąpi, należy liczyć się z tem, że setki tysięcy podatników będzie straconych dla państwa.

W głosowaniu budżetu i ustawę skarbową przyjęto w drugim czytaniu przeciw głosom całej opozycji.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro, w czwartek, o godz. 10 rano. Na porządku dziennym: trzecie czytanie budżetu oraz pierwsze czytania wniesionych już przez rząd projektów ustaw, o państwowym podatku gruntowym, w sprawie zmiany przepisów o opłatach stemplowych i innych daninach publicznych, o zmianie ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Przed wielką tajemnicą

Sejm kończy swój żywot

Według jakiej ordynacji odbędą się nowe wybory?

Dyskusja nad budżetem w Sejmie ukończona. Senat załatwi się z budżetem niewątpliwie w tempie błyskawicznem, kończąc tem samem ostatnią już sesję bieżącej kadencji naszych ciał parlamentarnych.

Lecz co dalej?

O Konstytucji głucho. Według wszelkiego prawdopodobieństwa czynnik miarodajny jeszcze w tym względzie nie wypowiedział swego zdania i sprawa cała, jak można sądzić, zawisła w powietrzu.

Lecz parlament kończy swój żywot i należałoby oczekiwać rozpisania nowych wyborów. Ale według jakiej ordynacji... starej, czy też nowej, która istnieje jednak do tej pory jedynie w projektach.

W związku z tem w kołach politycznych krąży szereg pogłosek usiłujących przebić się przez mgłę niepewności i odgadnąć bliską przyszłość. Jedni przepowiadają, że zaraz po rozwiązaniu Sejmu nastąpią radykalne zmiany w rządzie i powierzenie funkcji premjera min. Beckowi. Inni mówią o zwołaniu sesji nadzwyczajnej dla uchwalenia nowej Konstytucji i nowej ordynacji wyborczej. Inni wreszcie przepowiadają wielką niespodziankę. Ma nią być podobno wniesienie projektu nowej ordynacji wyborczej jeszcze na bieżącą sesję i uchwalenie jej bez uchwalania Konstytucji, którą zająłby się nowowybrany Sejm.

O ile ta pogłoska odpowiada prawdzie, nowe wybory odbyłyby się już na zasadzie zmienionej ordynacji.

Rozprawa sądowa

przeciw fałszerzom monet

CHORZÓW 12.2. (PAT.). Przed Sądem Okręgowym odbyła się dziś rozprawa przeciwko Jadwidze Bejmowicz oraz dwum współoskarżonym o fałszowanie i kolportaż monet 5 i 10-złotowych.

Cała szajka przybyła z Poznania i kolportowała fałszywe monety na terenie Śląsk.

Protest studentów niemieckich

przeciw stosunkom w Kłajpedzie

BERLIN, 12. 2. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi, że studenterja berlińska zorganizowała dziś w południe w gmachu uniwersytetu wiec protestujący przeciw Litwie spowodu wypadków w Kłajpedzie.

Wiec uchwalił rezolucję w której studenci apelują do sygnatarjuszy konwencji kłajpedzkiej wzywając ich do przywrócenia autonomji Kłajpedy.

„Sucha kąpiel"

W kąpielisku miejskiem przy ul. Leszno 86, wczoraj wieczorem podciął sobie żyły w wannie robiąc sobie t. zw. suchą kąpiel Zysman Fliegelmann przybyły z Radomia. Jęki rannego zaalarmowały służbę, która wezwała lekarza. Desperata w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala żydowskiego. Przyczyna samobójstwa nie ustalona.

Wojna czy demonstracja?

Do czego zmierza Mussolini

mobilizując dywizje przeciw Abisynji

PARYŻ, 12.2. (PAT). Nowy zatarg włosko - abisyński i mobilizacja dwóch dywizyj włoskich wywołały w Paryżu duże wrażenie.

St. Brice „Le Journal" daje wyraz przekonaniu, że mobilizacja, podjęta przez Włochy, jest tylko demonstracją siły. Mussolini skutecznie stosował ten środek już w chwili zabójstwa kanclerza Dollfusa. Dziennik nie przypuszcza, aby doszło do użycia siły i sądzi, że obie strony dążyć będą do polubownego załatwienia konfliktu.

Korespondent londyński Havasa donosi, że Anglja w dalszym ciągu pośredniczy między Rzymem a Adis - Abebą pragnąc spowodować bezpośrednio rokowania między obu państwami w celu określenia ściśle granicy włosko-abisyńskiej, co ułatwiłoby uregulowanie innych spraw.

ZANIEPOKOJENIE POSELSTWA ABISYJSKIEGO

RZYM 12.2. (PAT.). Charge d'Affaires Abisynji w Rzymie odbył wczoraj konferencję w Palazzo Chigi, gdzie domagał się wyjaśnień w związku z komunikatem, ogłoszonym w niedzielę, o incydencie na pograniczu włosko-abisyńskiem.

Po powrocie do poselstwa Charge d'Affaires kazał zamknąć poselstwo i nie przyjmował nikogo.

Według krążących pogłosek, wyjaśnienia, jakie otrzymał Charge d'Affaires w Palazzo Chigi nie uspokoiły go, zwłaszcza, że w godzinach popołudniowych ogłoszono komunikat o mobilizacji dwóch dywizyj włoskich.

Jak się dowiadujemy, Charge d'Affaires Abisynji w Rzymie wysłał wczoraj do cesarza obszerny raport o sytuacji.

ŻĄDANIA WŁOCH.

LONDYN., 12. 2. (PAT). Agencja Reutera donosi z Rzymu: Włochy zwróciły się do Abisynji z żądaniem zapłaty odszkodowania i oddania hołdu sztandarowi Włoch, spowodu incydentu pod Af-Dub. Wprawdzie żądania te nie mają charakteru ultimatum ale niewątpliwie założono ze strony włoskiej wobec rządu Abisynji bardzo ostry protest.

JAPONJA SYMPATYZUJE Z ABISYNJĄ.

BERLIN, 12.2. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Tokjo, że włoskie zarządzenia mobilizacyjne wzbudziły wielkie zainteresowanie w prasie japońskiej. Japońskie koła polityczne nie ukrywają bynajmniej swej sympatji dla Abisynji, gdyż polityka włoska w ostatnich czasach nieznajdowała w Japonji aprobaty.

Śnieżyce szaleją

w Hiszpanji północnej

MADRYT, 12.2. (PAT). Wielkie śnieżyce odcięły komunikację z 200 blisko gminami prowincji w Hiszpanji północnej. Pięć pługów odśnieżnych uległo wykolejeniu przy usiłowaniu oczyszczenia torów kolejowych pod Glar Del Rey.

MADRYT. 12.2. (PAT). Trzy wojskowe samochody ciężarowe usiłowały dotrzeć z żywnością do zasypanego śniegiem miasteczka Pineda de la Sierra (w Hiszpanji półn.), lecz musiały cofnąć się, nie mogąc odszukać drogi wśród szalejącej wichury i śnieżycy. Miasteczko jest odcięte od świata już od 27 stycznia.

— oOo —

Dziełem wielu pokoleń narodu jest

„Jeszcze Polska nie zginęła"

Odprawa pomysłom zmiany hymnu narodowego

Kiedy znów zaczęły się pojawiać niewczesne projekty zmiany naszego hymnu narodowego i gdy pewne pisma sanacyjne, które w zapale radosnej twórczości chciałyby zastąpić jakimś sztucznym wymysłem drogą polskiemu sercu melodję mazurka Dąbrowskiego, piszą, że „sprawa dojrzała już do rozstrzygnięcia" — właśnie wtedy nauka polska dała niespodziewaną, tęgą odprawę zwolennikom tego rodzaju nowinek.

Tajemnica hymnu narodowego

Nie wszyscy może wiedzą, że pochodzenie naszego hymnu narodowego jest właściwie tajemnicą. Do autorstwa mazurka, który stał się polskim hymnem narodowym, mamy trzech pretendentów: Józefa Wybickiego, Michała Ogińskiego, twórcę popularnych polonezów i wreszcie trzeciego, anonimowego i najmniej dotychczas mającego obrońców: lud polski.

Autorstwo Wybickiego jest właściwie tylko legendą, której odrazu przeczy najstarsza wiadomość, jaką mamy, o pochodzeniu melodji słynnego mazurka. Wiadomość ta znajduje się w książeczce Leonarda Chodźki, wydanej w latach 1835 — 41 w Paryżu i podającej następującą uwagę: „Mazurek Dąbrowskiego... jest śpiewem wojennym wielkiej i niezaprzeczalnej piękności. Niektórzy przypisują go Wybickiemu, n a g ó ł w i e r z y s i ę, że p o c h o d z i o n z d a w n i e j s z e g o o k r e s u. W r. 1797 w czasie tworzenia legij polskich w Italji, został on przyjęty przez formacje... Szukano jakiegoś marsza wojennego dla legjonów prowadzonych przez Dąbrowskiego; Józef Wybicki, jeden z głównych organizatorów legij, pośpiesznie ułożył słowa do starodawnego mazurka („sur l'ancienne mazurek"), albo, jak mówią, do muzyki, którą sam napisał..."

Detronizacja Ogińskiego

Te uwagi o „starodawnym mazurku" i „dawniejszym okresie" podkreśla teraz prof. Kamieński i występuje z twierdzeniem, że melodja hymnu narodowego jest melodją rdzennie polską, ludową i kto wie, czy nie miała za sobą już kilku wieków istnienia w chwili, gdy Wybicki pisał do niej słowa.

Dowody na to twierdzenie ogłosił prof. Kamieński w interesującej rozprawie zamieszczonej w dwóch ostatnich numerach „Muzyki". Ażeby przyznać autorstwo melodji naszemu ludowi trzeba wprzód odrzucić dwóch innych konkurentów. Wybicki odpada, ponieważ niema żadnego wyraźnego dowodu na jego korzyść, trudniej rozprawić się z Ogińskim. O Ogińskim wiadomo, że napisał marsz specjalnie dla legjonów i posłał go gen. Dąbrowskiemu 28 kwietnia 1797 r., czyli w sam czas, ażeby mógł służyć Wybickiemu, jako melodja do jego słów. „Mógł" nie znaczy „musiał".

Bo oto w pamiętnikach Ogińskiego jest pełna wzruszenia i dumy wzmianka o pierwszem wykonaniu marsza w Paryżu, które przyjęto entuzjastycznie. Czyż miłość własna kompozytora pozwoliłaby mu pominąć fakt, że marsz stał się słynną pieśnią legjonów? Następnie — książeczka Chodźki, wspomniana przez nas, podaje, że sąd ogólny za autora melodji uważa albo Wybickiego, albo „dawniejsze czasy", a przecież Chodźko był w latach 1819—1826 sekretarzem osobistym Ogińskiego. Czyż więc Chodźko nie wiedziałby o takim tytule do sławy swego opiekuna?

To, że Ogiński przysłał marsz gen. Dąbrowskiemu, niczego jeszcze nie dowodzi, gdyż w legjonach, jak w każdem wojsku, orkiestra napewno grała wiele marszów.

Najstarsze nuty hymnu

Ale jakież są wyraźne dowody na rzecz ludowego pochodzenia melodji? Tego już nie można rozstrzygnąć samą polemiką — musiało przyjść odkrycie. I przyszło. Prof. Kamieński znalazł wśród anonimowych rękopisów muzycznych pruskiej bibljoteki państwowej w Berlinie album tańców warszawskich, pochodzący z 1800 r. i będący wiernem odbiciem ówczesnego warszawskiego repertuaru tanecznego. W tym zbiorku — w tem ukryta jest niespodzianka — znajduje się mazur Nr. 41, w zasadzie identyczny z nutą naszego hymnu narodowego i przedstawia wersję tej melodji, starszą od najdawniejszej dotąd znanej o lat 29, a od powstania pieśni legjonów oddaloną tylko o 3 lata. Zestawienie zaś, dokonane przez prof. Kamieńskiego, w porządku chronologicznym wszystkich znanych wersyj tej melodji, kończąc aż na ustalonej oficjalnie w r. 1927 muzyce hymnu narodowego, wykazuje, że wszystkie późniejsze melodje są przekształceniami pierwszej, będącej zatem **pierwowzorem** pieśni legjonów. Zmiany powstały stąd, że mazur zamienił się w marsz i że musiano dostosować potrosze melodję do słów, nie zawsze zgodnie z rytmem muzyki dobranych przez Wybickiego.

Czy to marsz, czy mazurek

Trzeba pominąć różne dowody czysto muzykologiczne, wyprowadzające ów mazur z 1800 r. ze starych melodyj ludowych, gdyż — powiedzmy szczerze — są to rzeczy bardzo specjalne i wygodniej nam przyjąć gotowy wniosek o ludowości motywu tego mazura. Zato interesująca, a nawet intrygująca jest inna sprawa: czy to marsz, czy mazurek? Przecież ciągle się słyszy raz „mazurek Dąbrowskiego", raz „marsz Dąbrowskiego". Nawet Mickiewicz raz pisze, że pan Tadeusz „z dziecinną radością pociągnął za sznurek, by stary Dąbrowskiego usłyszeć mazurek", (księga pierwsza: Gospodarstwo), a raz w koncercie Jankiela mówi „i z trąb znana piosenka ku niebu wionęła, marsz triumfalny: Jeszcze Polska nie zginęła!"

Wyrażenie „stary Dąbrowskiego mazurek" tłumaczono jako „bardzo znany" nie widząc usprawiedliwienia dla słowa „stary". Pogląd prof. Kamieńskiego przywraca temu słowu istotny sens, a ów zwrot potwierdza raczej hipotezę o ludowem pochodzeniu melodji. Jak zaś rozgryźć przeciwstawienie „marsz — mazurek"? I wytłumaczyć, że Gazeta Korespondenta Warszawskiego z r. 1809 podaje, że „na balu spowodu urodzin Najjaśniejszego Pana dnia 26 grudnia wśród tańców grany był mazurek ze znajomego marsza generała Dąbrowskiego"?

Otóż — jeżeli marsz legjonów powstał z dawnego mazurka, to po powrocie legjonów do kraju, oczywiście pierwotna melodja znów zwyciężała marszową przeróbkę. Dlatego to mamy i marsz i mazurek. Nie było żadnej profanacji hymnu legjonów — poprostu tańczono na zabawach stary mazur Nr. 41.

Różnice między tym starym mazurem, a marszem wynikają z połączenia sędziwej melodji z nowemi słowami Wybickiego. Są to jednak tylko drobne zmiany, o rdzeniu zaś tak pisze prof. Kamieński w zakończeniu swej rozprawy:

„Melodja naszego hymnu narodowego pozostaje tem niemniej dziełem zbiorowem, ponadindywidualnem licznych być może pokoleń, polskiego narodu i stąd też idzie jej niespożyta wartość, jako narodu tego wyraz, odbicie i symbol".

Jakaż więc pieśń mogłaby współzawodniczyć z melodją „Jeszcze Polska nie zginęła"? Czy jakiś wytwór chwili i jednego momentu politycznego może ubiegać się o zajęcie miejsca obecnego hymnu? Czyż można oddać pierwszeństwo np. melodji nie-polskiej przed rdzennie polskim mazurkiem? Nauka polska zdecydowanie przesądza sprawę i tego rozprawia się z niedowarzonemi pomysłami.

Nie uszanowała nawet kościoła

Kradła w czasie nabożeństwa

24-letnia Regina Pietrzakówna oskarżona została w Sądzie Grodzkim o cały szereg kradzieży, jakich dopuściła się w kościele Zbawiciela w Warszawie. Pietrzakówna tłumaczyła się, że kradła, chcąc zdobyć pieniądze na poród, który miał wkrótce nastąpić.

Pietrzakówna pochodzi z Kutna i z zawodu jest robotnicą. Poznała tam jakiegoś mężczyznę i zostali kochankami. Kiedy dziewczyna poczuła się matką, kochanek odtrącił ją od siebie, rodzice zaś wyrzekli się wyrodnej córki.

Młoda kobieta, mając trochę zaoszczędzonych pieniędzy, przybyła do Warszawy w nadziei, że uda jej się znaleźć pracę. Rachuby te zawiodły i wówczas Pietrzakówna, jak się później okazało, mająca już za sobą przeszłość kryminalną, puściła się na kradzieże.

Jako teren operacji obrała sobie kościół Zbawiciela. Przychodziła tam z teczką w ręku i udając wielce rozmodloną, klękała obok swojej ofiary. Pietrzakówna czekała momentu, kiedy obserwowana przez nią osoba odłoży na chwilę trzymaną w ręku torebkę. Chwytała wtedy łup i natychmiast wychodziła z kościoła. Teczka służyła do ukrycia skradzionych przedmiotów.

Złodziejka była tak zuchwała, że jednego dnia potrafiła okraść kilka osób. Przechodziła tylko od ołtarza do ołtarza, upatrując stosownej ofiary.

Dzień 15 grudnia ub. r. był feralny dla Pietrzakówny. Chociaż tego dnia szczęśliwie okradła, aż dwie osoby, została schwytana na gorącym uczynku trzeciej kradzieży.

Przyznała się do winy, tłumacząc, że kradła, chcąc zebrać trochę pieniędzy na czas choroby. Rewizja w mieszkaniu dziewczyny wykryła znaczną ilość damskich torebek i drobiazgów, jak okularów, portmonetek, lusterek i chustek do nosa, pochodzących z kradzieży.

Pietrzakówny bronił apl. adw. Jerzy Bielawski, prosząc o łagodny wymiar kary.

Sąd, stojąc na stanowisku, że oskarżona była już karana siedmiokrotnie — skazał ją na 8 miesięcy więzienia.

—oOo—

Życiem opłaciła miłość

do niewiernego kochanka

Stefan Nowak, strażnik więzienia Mokotowskiego, zapoznał się z Janiną Juchniewiczówną, służącą i nawiązał z nią romans. Po roku pożycia Nowak miał już dosyć kochanki i chciał się od niej odczepić.

Okazało się, że łatwiej jest nawiązać stosunki miłosne, aniżeli je zerwać. Niewiasta tak sobie upodobała dzielnego strażnika, że ani słyszeć nie chciała o rozstaniu. Naprożno kochanek używał najrozmaitszych sposobów i podstępów, ażeby pozbyć się dziewczyny. Przeprowadził się na inne mieszkanie, przestał bywać u służącej i dotychczasowych znajomych — wszystko naprożno. Energiczna służąca zawsze odszukała ukochanego, czyniąc mu wymówki, że zostawia ją na pastwę losu.

Pewnej niedzieli Nowak poszedł w odwiedziny do znajomych. Podobno nie była to zwykła wizyta, jaką ludzie towarzyscy wzajemnie sobie składają. Strażnik miał flirtować z córką gospodarzy domu i to wszystko widziała dobrze ukryta pod oknem Juchniewiczówna.

Powodowana zazdrością dziewczyna wpadła do mieszkania i nieledwie siłą wyciągnęła na ulicę skonfundowanego kochanka.

Niewiasta rozkazała Nowakowi iść za sobą i zaprowadziła go do swego mieszkania przy ul. Kujawskiej. Tam dopiero rozegrała się scena zazdrości między kochankami. Energiczna służąca rzuciła się z paznokciami i pięściami do twarzy strażnika, ażeby ją zmasakrować. Uderzyła go w twarz i wówczas spokojny dotychczas mężczyzna pochwycił nóż, leżący na stole i zadał nim kilka uderzeń. Jeden z ciosów przeciął aortę i Juchniewiczówna wyzionęła ducha.

Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Nowaka za zbrodnię zabójstwa w uniesieniu na 7 lat więzienia, lecz wczoraj Sąd Apelacyjny złagodził mu karę do lat 5.

Pierwsza lista nagród

dla uczestniczek ankiety gospodyń

Dziś ogłaszamy pierwszą listę nagród, które przeznaczyliśmy dla uczestniczek ankiety — konkursu ABC - Nowin Codziennych pod hasłem „Wszyscy do walki z chaosem cen artykułów spożywczych".

Nagrodę pierwszą — za najlepszy komentarz ankietowy w postaci **kompletu naczyń kuchennych aluminjowych** otrzymuje p. Marja Rutkowska z Warszawy (Fałata 15).

II i III-cią nagrodę, t. j. szczotki do froterowania na kiju — jury konkursowe przyznało paniom: Janinie Teleżyńskiej (Chocimska 35) i Elżbiecie Szyllerowej (Grottgera 17) w Warszawie.

Nagroda IV i V-ta, t. j. po pół tuz. nożów i widelców platerowanych przypadły w udziale czytelniczkom z prowincji — p. Elżbiecie Talmontowej (miasto - ogród Komorów pod Warszawą) i p. Stanisławie Statkowskiej w Grodzisku Mazowieckiem.

Dalsze nagrody przyznano:

6 i 7 — komplet do wódki z kolorowego szkła (pół tuzina kieliszków, karafka i podstawka) p. Sabina Zakrzewska (Górczewska 83), oraz p. Kazimiera Żnykowa (Wola — Ludwiki 8).

8 i 9 — serwis porcelanowy do białej kawy na 6 osób — p. Władysława Liberadzka (Górnośląska 15), oraz p. Bronisława Jankowska (Grójecka 184).

10 — maszynka do parzenia kawy — p. Eugenja Kracińska (Targowa 44).

11 — 25 — paczki żywnościowe, ofiarowane przez Miejskie Zakłady Spożywcze (po 5 kg. mąki, 1 kg. cukru w kostce, 10 dkg. herbaty) przyznaliśmy pp.: Anieli Bagniewskiej (Dzielna 74), Stanisławie Marczewskiej (Browarna 13), Wandzie Migała (Bałuckiego 33), Janinie Konicowej (Przemysłowa 13), Helenie Walkowskiej (Wronia 47), Oldze Gogotkowej (Al. Jerozolimskie 26), Elżbiecie Jabłońskiej (Chmielna 130), Feliksie Gwizdalewicz (Chłopickiego 4), Jadwidze Dubowskiej (Ogrodowa 19), Annie Kołodziejskiej (Puławska 79), Bronisławie Łoniowej (Pańska 43), Anieli Dziewulskiej (Sienna 61), Klementynie Perkowskiej (Sosnowa 11), Antoninie Łaszewskiej (Piaskowa 1) i p. Annie Sosińskiej (Podskarbińska 4).

26 nagrodę — maszynkę do mięsa — otrzymuje p. Marja Krzeczkowska (Bagatela 14).

27, 28, 29 i 30-tą nagr. — cukierniczka z przezroczystego, kolorowego szkła — pp. Zofja Chludzińska (Żelazna 41), Alina Górska (Targowa 63), Helena Deglerowa (Suwalska 14) i Janina Borzęcka (Barbary 1).

31 i 32 — patera szklana do owoców — p. Regina Hentzlowa z Zielonki pod Warszawą, p. Barbara Minkiewiczowa (Grochów, Burdysów 24).

33 i 34 — półmisek porcelanowy — p. M. Barankiewicz (Racławicka 4) i p. Wanda Mianowska (Morszyńska 38).

35 — 44 — filiżanka do kawy ze spodkiem — pp. Irena Węgielewska (Mazowiecka 6), Stanisława Paszkiewiczowa (Promyka 11), Helena Dobrowolska (Barska 5), Helena Mikuiska (6 sierpnia 11), Zofja Adamczyk (Łucka 29), J. Ciołkowska (Dworska 7), Marja Nadratowska (Górnośląska 5). Helena Kuczyńska (Łowicka 51), Kunegunda Peciakówna (Czerw. Krzyża 21) i Cecylja Jeżdżewska (Nabielaka 9) — wszystkie panie z Warszawy.

45 i 46 nagr. — po pół tuzina szklanek do herbaty ze spodkami — pp. Marta Jabłońska (Pogonowskiego 19), Marja Naumerko (Opaczewska 54).

47 — 50 nagr. — czajniczki do parzenia herbaty — pp. Walentyna Czekanówna (Ulrychów, Kol. Górne), p. Jadwiga Loria (Górnośląska 6), Feliksa Rymarkiewicz (Żórawia 4-a) i Katarzyna Klimczak (Wspólna 63).

Czytelniczki z Warszawy mogą zgłaszać się po odbiór nagród już od jutra, t. j. czwartku **w godzinach między 12 a 1 w południe do redakcji ABC - Nowin Codziennych — Nowy Świat 22.** Pożądane jest również, by nagrodzone czytelniczki z osiedli podstołecznych, które bywają w Warszawie, zgłosiły się osobiście po odbiór nagród, bądź przysłały odbiorcę z upoważnieniem. Nagrody przyznane czytelniczkom z dalszej prowincji zostaną wysłane w przeciągu kilku dni pocztą.

Listę pozostałych 65 nagród ogłosimy w numerze jutrzejszym.

Z Filharmonji

Piątkowy koncert symfoniczny

Tłumy ludzi ściągnęła osoba kapelmistrza symfonicznego, koncertu piątkowego, p. Jaszy (żeby nie było żadnej wątpliwości, bo po polsku zdaje mi się Jakóba) Horensteina. Słusznie czy nie, w każdym razie pełna sala Filharmonji. To już jest spora atrakcja sama w sobie. Dyrygent ten ma niewątpliwie czujny i wrażliwy nerw, t. zw. „dryg" symfoniczny, jest bardzo muzykalny, umie oddziaływać, wymagać. Niestety jest trochę niechlujny w odtwarzaniu szczegółów. Brak akcentowania i rozmazywaniu fraz nie może pokryć czuła werwa ani żywiołowe wybuchy. Pozatem rytm też szwankuje. Miejscami były wyścigi instrumentalnych grup, które się rozlazły. Mozart (symfonja g-moll), został wykonany z nieco naciąganą subtelnością, obliczoną na efekt, którą niebardzo dopisał. Dynamika nagół dobra. Zbyt nerwowo wypadł akompanjament do koncertu Beethovena i za dziko „Uczeń czarnoksiężnik" Ducasa. Razi także w p. Horensteinie jego zbyteczny ekshibicjonizm (nieprzyjemnie przesadne ruchy). W sumie jednak pomimo dużych braków muzycznych i luk czysto wewnętrznych, postać tego energicznego kapelmistrza zasługuje na pochwałę. Będzie mógł się jeszcze szerzej wypowiedzieć na najbliższym koncercie piątkowym i nastręczy okazję do ostatecznego wyrobienia sądu o nim. Pianista p. Webster grał blado. Posiada swoisty rodzaj żywiołu muzycznego. Popędzany jednak przez kapelmistrza, jak ostrogami, niebardzo mógł się wypowiedzieć i złapać oddech. Beethovena zagrał kulturalnie, jednak bez należytego nastroju. W programie znalazła się jeszcze kompozycja Morawskiego „Nevermore", utwór bardzo ponury. Pesymizm autora mimowoli udzielił się także publiczności. Horenstein włożył w wykonanie tego utworu dużo dobrej woli i wysiłku. Nie potrafił jednak pokonać chaotycznej stylowości i pokryć braku pozytywnych walorów artystycznych, kompozycji, należącej do kategorji „piłowatych" i nie wnoszących do dorobku polskiej muzyki symfonicznej żadnych świeżych ani zdrowych kryterjów twórczych.

Miko.

Wyścigi konne w Zakopanem

Dziesiąty dzień sezonu

Podobnie jak i w roku zeszłym, pod koniec sezonu jest kilka gonitw, w których, poza innemi warunkami startu, jest jeszcze jeden zasadniczy: mają prawo startować konie, które już w gonitwach tego rodzaju (płaskie, płoty lub przeszkody) biegały. Mieliśmy już taką gonitwę ostatniej niedzieli, którą wygrała Chluba Polmodie. Dzisiaj gonitwą taką jest gonitwa płotowa o nagrodę im. JWP. Ministra Spraw Zagranicznych. Szereg tych gonitw zamyka w dniu ostatnim sezonu „Nagroda Zarządu miasta i uzdrowiska Zakopane" — t. zw. „Nagroda Zwycięzców" — gonitwa płaska, w której spotkają się konie zwycięskie w sezonie, które niejako startowały, lecz i zwyciężały.

Gonitwa I. Wśród tej stawki, z której żaden z zapisanych nie wyróżnił się w sezonie bieżącym, przypuszczamy, że przejdą w gonitwie lepiej *Kormoran, Emocja, Tybor.*

Gonitwa II. I tutaj stawka zupełnie słaba. Powinny rozegrać *Wydra* i *Eucida*, które stosunkowo trochę lepiej biegają, niż inne dwie zapisane współzawodniczki.

Gonitwa III. Cokolwiek później od innych zadebiutował w sezonie *Ellis*, który już poprzednio w dniu ostatnim zwyciężył. Ponieważ nie spotka się z zbyt mocnem współzawodnictwem, przypuszczamy, że i tym razem zwycięży. Należy się liczyć z *Frontonem*, który jednak był w sezonie dość mocno eksploatowany, wobec czego może się obawiać, czy jest nadal dość świeży.

Gonitwa IV. Skrobonogi, chociaż niezły koń płotowy, nie wykazuje żadnej formy w sezonie bieżącym. Dres, debiutujący w płotach, wprawdzie zwyciężył, lecz tylko od dwuch słabych współzawodników. Należy więc przypuszczać, że bieg rozegrają: *Liban*, który zdążył się już dobrze zaprezentować w płotach i nie źle biegająca *Iborvilla.*

Gonitwa V. Wśród liczniejszej stawki wyróżniamy tutaj *Fides, Isolane* i *Irrtuma.*

Zapisy koni

GON. I. Dyst. 2400 mtr. Nagr. 400 zł. (płoty): Figaro II, Wcisłowicza (71 kg.), Alpara Bronikowskiego (69 kg.), jeź. Sulik, Flegranti Zduńczykowej (70 kg.), chl. Kazula, Kormoran st. Ferdynandów (72 kg.), Tybor Pomernackiego (74 kg.), dosiada właściciel, Emocja Rościszewskiego (70 kg.), Branka II Niklewskiego (71 kg.) jeź. Sikorski.

GON. II. Dyst. 1600 mtr. Nagr. 400 zł.: Emida Bieżyńskiego (58 kg.) chl. Kazula, Wydra st. Ferdynandów (55 kg.) chl. Herman, Czikita Rościszewskiego (58 kg.), Nadobna Starzeckiego (59 kg.).

GON. III. Dyst. 3200 mtr. Nagr. 500 zł. (przeszkody): Bacarat Niemojewskiego (72 kg.), Nefisa Jędrzejewskiego (72 kg.) jeź. Sikorski, Branka II Niklewskiego (70 kg.), Emocja Rościszewskiego (70 kg.), Fronton st. Ferdynandów (71 kg.) chl. Kazula, Ellis Rozwadowskiego (72 kg.) dosiada właściciel, Centurja st. Ferdynandów (69 kg.).

GON. IV. Dyst. 2400 mtr. Nagr. 800 zł. (płoty): Ibarvilla Bronikowskiego (72 kg.) jeź. Sikorski, Dres of 8 p. st. (74 kg.), Liban Mieczkowskiego (70 kg.) jeź. Raniewicz, Skrobonogi Bronikowskiego (70 kg.) jeź. Sulik.

GON. V. Dyst. 2000 mtr. Nagr. 500 zł.: Fides Bierzyńskiego (57 kg.) jeź. Kordecz, Chluba Polmodie Kukulawa (62 kg.), Irrtum Starzeckiego (62 kg.), Izolana Pomernackiego (57 kg.), Fantom st. Ferdynandów (62 kg.), Comtessin Rutkowskiego (58 kg.), Fra Diavolo st. Strzemię (59 kg.), Intruz Wcisłowicza (62 kg.).

Dziś wznowienie

Procesu Łypacewicza

Dzisiaj w Sądzie Okręgowym rozpocząć się ma odroczony proces adwokata Łypacewicza. Sprawę przerwano spowodu nagłej choroby jednego z oskarżonych, mianowicie Łaszczewskiego, który na sali uległ atakowi ruptury.

Jak się dowiadujemy stan zdrowia Łaszczewskiego po operacji nie jest jeszcze zadawalniający i nie będzie on mógł zjawić się w sądzie.

Zgilotynowanie dyskusji nad odpowiedzią rządu

W sprawie Berezy Kartuskiej

Na porządku dziennym onegdajszego posiedzenia Sejmu znalazł się wniosek Klubu Narodowego o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią rządu na interpelację Klubu Narodowego w sprawie Berezy Kartuskiej.

Na polecenie p. marszałka, sekretarka p. Jaroszewiczowa z BB odczytuje cichym głosem interpelację.

Pos. St. Stroński: — Prosimy głośniej.

Interpelacja stwierdza, że osoby więzione w Berezie były traktowane z zastosowaniem udręczeń moralnych i fizycznych. Warunki odżywiania były znacznie gorsze od tych, jakie otrzymują osoby skazane za ciężkie zbrodnie. Warunki zdrowotne były niesłychanie ciężkie. Aresztowani musieli wykonywać najprzykrzejsze czynności. Bito ich przy każdej sposobności. Po przyjęciu pierwszej partji uwięzionych, podinspektor Greffner zwrócił się w ich obecności do policjantów z poleceniem, aby „walili prosto w łeb", jeżeli uznają to za potrzebne. Te wypadki znęcania się nad ludźmi, którym nic udowodniono żadnej winy, są pogwałceniem Konstytucji. Wobec tego interpelanci zapytywali prezesa Rady Ministrów, czy te fakty nieludzkiego postępowania były wykonaniem poleceń rządu.

Skolei p. Jaroszewiczowa znacznie głośniej już odczytuje znaną odpowiedź na interpelację.

Pos. St. Stroński: — W tej chwili przeszla pani mutację.

Dla uzasadnienia wniosku Klubu Narodwego zabrał głos pos. Nowodworski:

Dnia 6 listopada roku zeszłego Klub Narodowy zgłosił wniosek o uchylenie rozporządzenia Prezydenta o urządzeniu obozu odosobnienia, zarazem zgłosiliśmy interpelację. W kwestji prawnej przedmiotu nie dotykam, gdyż będzie ona rozpatrywana na komisji prawniczej i potem na plenum. Natomiast odpowiedź rządu na naszą interpelację powinna stać się przedmiotem dyskusji. Podaliśmy szereg faktów, stwierdzający niesłychane postępowanie. W odpowiedzi rządu mamy twierdzenie, że tego nie było, że się nie znęcano, że to jest gołosłowne,, i że to, co mówi rząd opiera sie na wynikach inspekcji. Jeżeli się żąda od nas dowodów, to trzeba pamiętać o tem, co jest tajemnicą poliszynela, że wszystkim więźniom w Berezie zagrożone, iż gdyby po wyjściu coś zdradzili to tam wrócą. Jeżeli chcecie, by ta sprawa smutna i bolesna była wyjaśniona, nie uchylajcie się. Niech przyjdą ci ludzie, niech powiedzą tym katom w oczy, co oni z nimi zrobili. Charakterystyczne jest w odpowiedzi rządu. że słowa „walić w łeb" należy rozumieć nie jako pozwolenie na bicie. Ja po polsku rozumiem. Rozumiem, że to jest podżeganie do bicia.

Jest w odpowiedzi rządu jeszcze ustęp, że się wymienia czterech funkcjonarjuszów policji, którzy popełniali okrucieństwa. Rząd odpowiada, że to nie jest powód do wszczęcia dochodzeń, bo to nie są konkretne zarzuty. W rozumieniu naszego klubu, to jest wyraźny zarzut przestępstwa. Gdyby było w odpowiedzi rządu, że sprawdzano zarzuty i że nie są one prawdziwe, byłaby to inna sprawa. Ale rząd powiada, że nie będzie sprawdzał. Dlaczego? Bo rząd się boi ujawnienia tego faktu.

W komisji p. minister spraw wewnętrznych mówił, że regulamin jest bardzo surowy. Regulamin nie jest ustawą. To jest nadużycie prawa. Zgłaszamy wniosek o otwarcie dyskusji.

W głosowaniu wniosek odrzucono głosami BB przeciwko głosom całej prawicy i lewicy.

Pos. Stanisław Stroński: — Uciekacie od dowodów.

13.II.1935

Dyplomacja
na bocznych drogach

Zszywanie stosunków polsko-francuskich, które opłakanie się rozlazły, odbywa się nie jakimś zabiegiem gruntownym, lecz łataniną.

Wydawało się, że najskuteczniejsze będą tu tak nadające się potemu sposobności, jak odwiedziny ś. p. ministra Barthou w Warszawie, a gdy to zawiodło, unikane w końcu r. ub., ale ostatecznie w początku r. b. sklecone spotkanie p. ministra Becka z p. ministrem Laval'em w Genewie, po którem jednak także niezbyt się rozwidniło.

A to są drogi właściwe, na których szukać trzeba zarówno załatwień, jak odpowiedzialności.

Gdy tam utknęło, widać od czasu do czasu jakieś ruchy na ścieżkach bocznych, to tu, to tam, może i w dobrym kierunku, ale nie na głównym torze.

Próba wymiany poglądów między b. uczestnikami wojny polskimi i francuskimi w dwu listach, polskim z listopada r. ub., a francuskim z grudnia r. ub., nie posunęła sprawy naprzód, gdyż list polski jednostronnie uważał za swe zadanie przymknięcie bez reszty do naszej urzędowej polityki, co wywołało po drugiej stronie nastrój odporu, tak iż razem złożyło się to raczej na kłótnię niż na wyjaśnienie.

Obecnie grupa francusko-polska w parlamencie francuskim, na posiedzeniu 8-go b. m., przystąpiła do rozpatrywania stosunków i tarć polsko-francuskich. Zamiary są jaknajlepsze. Powinno też z tych narad wyniknąć coś dobrego.

Onegdaj, 11-go b. m., w Paryżu, przyjęcie p. Edwarda Raczyńskiego, ambasadora Rzplitej w Londynie, do Międzynarodowej Akademji Dyplomatycznej, która jest zespołem przedewszystkiem towarzyskim, choć nie zaniedbującym pewnych prac, dało też sposobność poruszenia stosunków polsko-francuskich. Stało się to mianowicie w dwu mowach: senatora Henry Beranger'a, przewodniczącego komisji spr. zagr. senatu, pod którego przewodnictwem odbywała się ta uroczystość, oraz p. Raczyńskiego. Oczywiście wymiana zdań na takiem zebraniu jest sposobnością raczej okrężną i mówi się tam też niezbyt bezpośrednio.

Więc p. Beranger:

— Polska ma pierwszorzędnych mężów stanu, wśród których poczesne miejsce zajmuje ambasador Raczyński.

A p. Raczyński:

— Wyrazicielem polityki Polski jest Marszałek Piłsudski, który dzięki wielkim zasługom dla państwa uważany jest słusznie przez ogół Polaków za męża opatrznościowego.

Następnie p. Raczyński objaśniał, jak to urzędowa polityka polska ostatniej doby upodobała sobie pakty dwustronne, które, jak wiadomo, przypadają do smaku także Niemcom, a mniej lubi, również w zgodzie z Niemcami, umowy wielostronne.

Dobre są, w naprawianiu stosunków polsko-francuskich, te zabiegi... postronne, ale czas najwyższy na urzędowo odpowiedzialne, które jedynie mogą być tak... wszechstronne, jak tego wymaga obecne rozluźnienie.

St. St.

Rzekomy zapis pół miljarda

Kłamliwy wywiad oszusta Rosembergha

Naiwna próba nowych machinacji

Baron Rozembergh, ścigany przez władze za oszustwa dokonane w czasie zarządzania majątkiem zmarłego hr. Jakóba Potockiego, rozsiewa we Francji wciąż nowe brednie, mające rzekomo udowodnić jego niewinność, a chciwość polskich spadkobierców. Rząd polski domaga się od Francji wydania Rozembergha, Rozembergh probuje więc odpowiednio urabiać opinję francuską, ogłaszając w prasie kłamliwe wywiady i rozpuszczając pogłoski o sfałszowaniu testamentu hr. Potockiego.

Obecnie Rozembergh puścił się na nową próbę przemycenia swych fałszów. Mianowicie atakując obecny testament, wymienia jako spadkobierców różne instytucje społeczne, licząc, że w ten sposób wywoła spory w społeczeństwie polskiem. Takim najnowszym pomysłem Rozembergha jest rzekomy półmiljardowy zapis hr. Potockiego na rzecz Lwowskiego Uniwersytetu.

„Matin" ogłosił wywiad z Rozemberghiem, w którym przedstawia siebie, jako dobroczyńcę hr. Potockiego. Twierdzi, że w roku 1917 ruatował życie i hr. Potockiemu i jego matce, dzięki swym środkom pieniężnym i że w roku 1922 hrabia Potocki w Paryżu zwrócił zaciągnięty dług i dopomógł mu w interesach znacznemi sumami. W r. 1929 hr. Potocki przybył do Rozem…gha z prośbą o radę, jak rozporządzić swym majątkiem. Rozembergh miał mu wtedy doradzić stworzenie naukowej fundacji, przeznaczonej dla Uniwersytetu Paryskiego.

W dalszym ciągu wywiadu Rozembergh opowiada brednie o jakiejś przymusowej pożyczce w wysokości półtora miljona franków, jakiej od hr. Potockiego wymagano w Polsce. Za namową Rozembergha hr. Potocki przyjął na stanowisko zarządcy swych interesów niejakiego Czuruka, którego Rozembergh kontrolował. Ten to właśnie — według wywiadu Rozembergha — miał go oskarżyć przed hr. Potockim o oszustwa i wymusić na nim nowy testament, w którym umierający hr. Potocki żądał wszczęcia śledztwa przeciw Rozemberghowi, zarzucając mu sprzeniewierzenie, a równocześnie zapisywał cały swój majątek w wysokości pół miljarda franków Uniwersytetowi Lwowskiemu.

Rosembergh, jak wynika z wywiadu, usiłuje rzucić podejrzenie na Czuruka i na opiekującą się hr. Potockim w chorobie nieokreśloną bliżej „panią Morawską", iż dawkami morfiny doprowadzali hrabiego do takiego stanu, że robili z nim wszystko, co chcieli i oczywiście wykorzystali to dla unieważnienia poprzedniego i sporządzenia nowego testamentu.

Plotkę o rzekomym zapisie na rzecz Uniwersytetu Lwowskiego Rosembergh puszcza umyślnie, ażeby wywołać zamieszanie w Polsce i osłonić właściwy cel wywiadu, t. j. przedstawienie samego siebie w korzystnem świetle.

Jak się dowiadujemy, Uniwersytetowi Lwowskiemu nic nie wiadomo o tem, jakoby hr. Potocki zapisał kiedykolwiek swój majątek na rzecz Uniwersytetu. Cały wywiad „Matina" trzeba traktować jako nowe bezczelne wystąpienie oszusta, który rozszerzaniem pogłosek o zatruwaniu hr. Potockiego morfiną, usiłuje podważyć wiarę w ciężkie oskarżenie, rzucone przez umierającego na międzynarodowego aferzystę.

Amb. Polski w Londynie
członkiem Międzyn. Akademji Dyplom.

PARYŻ, 12.2. — Pod przewodnictwem senatora Beranger, przewodniczącego komisji spraw zagranicznych Senatu, odbyło się wczoraj uroczyste posiedzenie Międzynarod. Akademji Dyplomatycznej w celu przyjęcia w poczet członków ambasadora R. P. w Londynie Raczyńskiego.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem, przewodniczący senator Beranger wygłosił przy tej okazji referat, w którym podkreślił zasługi nowego członka Akademji, a ambasador Raczyński wygłosił odczyt, w którym wskazał na obecne tendencje zagranicznej polityki Polski, opartej na dwustronnem porozumieniu. Ambasador podkreślił pokojowość polityki polskiej, której podstawą są dawne i owocne sojusze z Francją i Rumunją. Jest to — zdaniem p. Raczyńskiego — polityka równowagi, pozwalająca obok dawnych przyjaźni rozwijać i utrzymywać stosunki dobrego sąsiedztwa.

Po odczycie ambasadora Raczyńskiego zabrał jeszcze raz głos przewodniczący senator Berenger, który oświadczył, że po wysłuchaniu niezwykle ważnego odczytu polskiego ambasadora, może on zapewnić w imieniu Francji, że nie zwątpi ona nigdy o lojalności i przyjaźni Polski dla Francji, jako kraju sprzymierzonego z nią.

Testament Sembrich-Kochańskiej
Zapis dla Zygmunta Stojowskiego

Otwarto w Nowym Jorku testament zmarłej niedawno znakomitej polskiej śpiewaczki Marceliny Sembrich-Kochańskiej. Zmarła artystka, pozostawiła dość znaczny majątek, który zapisała częściowo rodzinie, a częściowo przyjaciołom i służbie.

Wśród zapisów zwraca uwagę zapis dla kompozytora polskiego, stale pracującego w Ameryce, Zygmunta Stojowskiego.

Ogólna suma spadku zgodnie z prawem amerykańskiem nie zostanie ogłoszona.

Półtora miljona słów...
Proces Hauptmanna dobiega końca

NOWY JORK, 12.2. (PAT). W procesie Hauptmanna przed sądem w Flemington wczoraj oskarżyciel prok. Wilenc oświadczył, że przewód sądowy stwierdził niezbicie winę Hauptmanna. Prokurator dziękuje przysięgłym, że spokojnie wysłuchali półtora miljona słów, wypowiedzianych przez świadków.

Obrońca Hauptmanna Reilly rozpoczął swą mowę od słów Ewangelji: „nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni". W przemówieniu, dowodzącem niewinności Hauptmanna Reilly twierdził, iż bez udziału domowników Lindbergha zbrodni nie można było dokonać. Za sprawców uprowadzenia dziecka obrońca uważa bonę Betty Gow i nieżyjącego już lokaja Whateley'a.

Mowa obrończa Reilly'ego zajęła całe wczorajsze posiedzenie.

Popełnił samobójstwo
By zapewnić przyjacielowi posadę
Niezwykłe poświęcenie robotnika

WIEDEŃ, 12.2. (ATE). O niezwykłym wypadku ofiarności i poświęcenia donoszą z Innsbrucku:

Jeden z miejscowych browarów wymówił posadę urzędnikowi żonatemu, ojcu trojga dzieci. Przyjaciel zredukowanego, Antoni Haupt, zwrócił się do dyrekcji, by zamiast zredukowanego ojca rodziny zwolniono jego, gdyż nie ma on nikogo na swem utrzymaniu.

Dyrekcja nie uwzględnia prośby Haupta. Wobec tego postanowił on w inny sposób skłonić dyrekcję do zmiany decyzji.

W piątek Haupt, który był zawsze usposobienia pogodnego i nie zdradzał nigdy zamiarów samobójczych, strzelił do siebie z rewolweru, raniąc się ciężko w głowę. Po wyjęciu kuli okazało się, że wprawdzie rana nie jest śmiertelna Haupt jednak stracił oko.

Niezwykłe bohaterstwo pracownika, który nie zawahał się poświęcić życia w obronie swego przyjaciela i współtowarzysza pracy, odbiło się głośnem echem w opinji całego kraju i wywarło w kołach przemysłowych i robotniczych wstrząsające wrażenie. Pod wpływem tego wrażżenia dyrekcja postanowiła zredukowanego ojca rodziny pozostawić na zajmowanem dotychczas stanowisku. Ciężko ranny Haupt otrzymuje od robotników ze wszystkich stron kraju setki listów z wyrazami uznania.

Bójka na noże i rewolwery
między żydowskimi robotnikami

Na ulicy Pawiej wynikla wczoraj wieczorem krwawa bójka na noże i rewolwery pomiędzy grupą robotników należącą do Poale Sjon - prawicy a inną grupą zwolenników partji komunistycznej. Powodem awantury były nieporozumienia na tle warunków płacy i pracy wśród robotników drzewnych. Istotną przyczyną zatargu była sprawa pracy w zakładzie stolarskim przy ul. Dzielnej 7.

Wczoraj około godz. 8 wieczorem na ul. Pawiej, gdzie mieści się giełda robotników drzewnych spod znaku Poale Sjon - prawicy, ukazała się nagle grupa komunistów, którzy uzbrojeni w rewolwery, noże i pałki, rzucili się na sjonistów. Wynikło zamieszanie. Po wzajemnej bójce, dzięki przybyciu policji dalszą awanturę zlikwidowano.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne, jednym z komunistów, który strzelał z rewolweru był Arja Łatek, którego aresztowano i przekazano policji politycznej. Pięciu współuczestników bójki odniosło rany. Kule na szczęście nikogo nie zraniły. Przez całą noc dzisiejszą policja przeprowadzała obławy i aresztowania w okolicznych domach, w których ukryło się mnóstwo komunistów. Do godz. 2 w nocy zatrzymano 11 osób.

Fundusz bezrobocia rośnie
Skasowanie biura pośrednictwa pracy

Miejskie biuro pośrednictwa pracy w obecnej swej postaci będzie skasowane.

Na zasadzie umowy, zawartej z Funduszem Bezrobocia, praca w w zakresie pośrednictwa i kontroli służby została podzielona w ten sposób, że Fundusz Bezrobocia będzie prowadził biuro pośrednictwa pracy dla służby domowej, zamieszkałej u pracodawcy, zaś miasto będzie prowadziło biuro kontroli dla służby domowej wraz z działem zatrudnienia pracownic przychodnich.

Przy tem biurze prowadzona będzie akcja opiekuńcza, zmierzająca do podniesienia poziomu służby domowej (kursy przekształcające fachowo i oświatowo) oraz otoczenia opieką służby w trudnych okresach i do pewnej selekcji kandydatek nowoprzybyłych z prowincji.

Taki podział przeprowadzony został dlatego, że przy miejskiem biurze pośrednictwa pracy istnieje obecnie dział zatrudnienia dla kobiet żywicielek rodzin, wspieranych przez miasto. Utrzymanie tego działu, jako jednostki zupełnie odrębnej, byłoby skazane na niepowodzenie, gdyż pracodawcy lękaliby się klientek opieki społecznej.

Ponieważ kobiety te, wspierane z tytułu obarczenia dziećmi, mogą reflektować tylko na pracę, z którą można pogodzić zamieszkiwanie we własnem mieszkaniu, przewidziane jest utworzenie działu pośrednictwa dla pracownic przychodnich, śród których znajdują się i klientki opieki społecznej.

Biuro pośrednictwa pracy dla służby domowej Funduszu Bezrobocia i Biuro kontroli wraz z działem zatrudnienia, będą ściśle współpracować.

Pomarańcze zaliczono do
artykułów powszechnego użytku

Po podjęciu masowego importu pomarańcz do Polski Ministerstwo Spr. Wew. uznało je za jeden z artykułów powszechnego użytku figurujących w specjalnym spisie władz administracyjnych.

Równocześnie, wobec przekazania przez M. P. i H. sprawy określania cenników pomarańcz izbom przemysłowo - handlowym, podano dla orjentacji władz administracyjnych nowe cenniki pomarańczy w Warszawie i innych miejscowościach Polski.

Oficjalny okólnik podaje następujące ceny za kilogram dla Warszawy: włoskie 2.29 zł., palestyńskie 1.77, hiszpańskie gat. I-szy najtańszy 1.27, II-gi 1.55, III-ci najwyższy 1.76.

W Gdyni cena pomarańcz ma się kalkułować o 10 groszy na kilogramie taniej, w województwach zachodnich o 5 gr. a na Śląsku o 2 gr. taniej, w woj. centralnych i krakowskiem ceny odpowiadać winny cennikowi warszawskiemu, w pozostałych województwach (kresy wschodnie i Małopolska wschodnia) przewidziane są ceny o 5 groszy na kg. wyższe od warszawskich.

Mimo zaniechania daniny szkolnej
Wydatki na oświatę będą utrzymane

Minister Oświaty p. W. Jędrzejewicz zapewnił delegacje nauczycielstwa, iż cofnięcie projektu daniny szkolnej nie wpłynie na wykonanie budżetu szkolnego. Wszystkie preliminowane wydatki na oświatę będą uskuteczniono z budżetu państwowego.

L. Ciechanowiecka

W BARAKACH I SUTERENACH WARSZAWY

S. O. S... S. O. S...

Ratujmy barakowców

Co tu dużo gadać. Właściwie trzebaby poprostu krzyknąć przez jakiś olbrzymi megafon — S. O. S. a nie wypisywać na papierze mętnych elukubracyj. Dom się pali, słychać jęki ludzi ogarniętych pożarem, a tu ktoś siada przy biurku i układa wypracowania, na temat istoty pożaru i sposobów ratowania.

Sęk wtem, że tego pożaru na oko nie widać, jęków nie słychać, bo je zagłusza hałaśliwy dżazband karnawału.

Rezerwaty nędzy? Widzi je tylko ten, kto przypadkiem natrafi na nie na swej drodze. Są tak daleko...

Więc mi poprostu nijako znowu pisać o niedoli barakowców, o dwudziestu tysiącach ludzi bez miejsca na świecie. To zaczyna być nudne, to zakrawa na nietakt...

Tylko, że dwadzieścia tysięcy naszych warszawskich „ubogich krewnych" stanowi znikomą cząstkę półmiljonowej rzeszy nędzarzy, odbywających krzyżową wędrówkę, po gościńcach Polski. Codziennie zwiększa się ich armja. Narazie jej nie widać, ale przyjdzie dzień, gdy armja głodomorów stanie się groźna dla tych wszystkich, którzy w tej chwili nie chcą widzieć prawdy.

Posłuchajcie co pisze w pamiętnikach bezrobotnych jeden z bezimiennych.

— Mam 24 lata i zdrowe ręce do pracy. Dziś wołam, a za mną wołają tysiące głodnych i nagich: Dokąd nas prowadzicie? Gdzież koniec tej strasznej waki o kawałek chleba? Dajcie nam pracy i chleba! Dajcie nam prawo do życia! Jutro może być zapóźno. Ręce nasze pożądają pracy, pragną tworzyć, budować, ale — gdy będzie się to przeciągać w nieskończoność — potrafią i burzyć... (Pamiętniki bezrobotnych. Str. 85)...

Możnaby już dzisiaj wstrząsający film zmontować z makabryczną ilustracją muzyczną, (akompanjament jęków, płaczu i rozpaczliwych krzyków). Na tym filmie przeplatałaby się z zawrotną szybkością obrazy jasnych salonów, gdzie w rytm karioki wirują kobiety w połyskliwych sukniach i mężczyźni we frakach, gdzie się pieni szampan — a obok obraz fabrycznego hangaru gdzie w klatkach ze szmat i tektury gnieździ się kilkaset rodzin. Niech panowie reżyserowie filmowi pofatygują się na Leszno, Okopową, Annopol, Żoliborz, Powązki, a potem dla kontrastu zrobią kilka nastrojowych zdjęć z modnych dancingów, restauracyj i salonów — z tego naprawdę można zrobić wierny, a wstrząsający obraz epoki.

Bo to się w dzisiejszych czasach tak dziwnie splata. Te suknie ze srebrnej lamy i suknie ze szmat plugawych, naszyjniki z drogich kamieni i sznury wisielców - samobójców. Jak w pijackim śnie tańczą w tym ultranowoczesnym filmie stoły, uginające się pod ciężarem półmisków, piramidy pszenicy i kawy przeznaczonej na spalenie, i kulawe stoły, na których walają się puste blaszanki, z przyschniętym osadem czegoś co było jadłem. Syty robigrosz patrzy bez zmrużenia powiek, na konającego z głodu człowieka, — „złodziej — łapaj złodzieja" krzyczy się na nędzarza, który ukradł ze straganu bochenek chleba (historja Jana Valjean powtarza się w nieskończoność), a złodziej miljonów, ubrany w dobrze skrojony frak budzi podziw i sympatję.

Nie ulega wątpliwości, że bez radykalnej zmiany ustroju w duchu chrześcijańskim, nie uratuje się świata od grożącej mu katastrofy. Ale w tej chwili trzeba myśleć o tem, żeby przynajmniej usunąć rażące błędy systemu społecznej opieki, żeby wszcząć natychmiastową akcję rozumnej pomocy dla barakowców, wśród których jest wielu ludzi pozbawionych praw do zasiłku, chorych, dla których zabrakło miejsca w szpitalach, ozdrowieńców, którzy wracają do nędznych nor, poto by na nowo w ciężką wpaść chorobę. Podobno nowe władze magistrackie mają piękne i wielkie plany, zamierzają do gruntu zmienić system opieki społecznej, tak, aby dać niewinnym parjasom możność wydźwignięcia się z upodlenia — ale zanim znikną z powierzchni stolicy potworne rezerwaty nędzy, zanim upośledzona kasta otrzyma pracę, powstaną na wzór angielski zakładane kluby dla bezrobotnych, trzeba na gwałt ulepszać warunki zdrowotne.

(Dok. nast.).

S. p. Wojciech Górski

W służbie ideału

60 lat pracy dla społeczeństwa

Zgon znanego i zasłużonego pedagoga ś. p. Wojciecha Górskiego był zgonem na posterunku. Wojciech Górski, dyrektor gimnazjum pod wezwaniem św. Wojciecha, zmarł wśród swych najbliższych współpracowników. W dniu 11 lutego przybył na posiedzenie rady pedagogicznej swej szkoły, przemawiał w sprawach, które wymagały jego opinji i rozstrzygnięcia i gdy — zmęczony dłuższem przemówieniem — zamknął oczy, już nie żył.

Postać Wojciecha Górskiego była żywym symbolem polskiego szkolnictwa i pracy dla społeczeństwa. Ś. p. W. Górski urodził się w ziemi Grójeckiej w Lezerajcach w r. 1849. W Warszawie otrzymał maturę w II gimnazjum w r. 1867. Wyższe studja odbywał w Szkole Głównej na wydziale fizyko - matematycznym, następnie pracował jako nauczyciel w słynnem wówczas gimnazjum prof. Augusta Szmurły.

Własną szkołę zakłada w r. 1877. Początkowo jest ona 4-klasową szkołą realną i mieści się na ul. Daniłłowiczowskiej, w r. 1883 Wojciech Górski przenosi gimnazjum do własnego gmachu na ul. Hortensji, gdzie egzystuje do dziś dnia.

Szkoła Górskiego szybko staje się placówką nowych metod w pracy pedagogicznej i placówką polskości. Uczniów szkoły wychowuje Górski w patrjotyzmie a mimo to unika zatargu z władzami zaborczemi.

Apuchtin mówił o nim: — Nie mogę nic zbrobić z tym niegodziwym Górskim, on zawsze przychodzi do mnie z kodeksem pod pachą.

Po odzyskaniu niepodległości, ś. p. Wojciech Górski, aż do śmierci kierował swą szkołą, od której śmierć odrywa go po 58 latach pracy.

Gdy w r. 1927 szkoła obchodziła półwiecze istnienia, ś. p. W. Górski stworzył „Fundację im. Wojciecha i Anieli ze Skrzypińskich małżonków Górskich" na cele kulturalno - oświatowe. Założył nadto w pow. Grójeckim w majątku swym szkołę powszechną p. n. „Pamiątka".

Nauczycielstwo protestuje przeciwko

Zmuszaniu do t. zw. akcji społecznej

Zjazd kuratorów szkolnych

W pierwszych dniach marca odbędzie się w Warszawie zjazd kuratorów okręgów szkolnych z udziałem p. Ministra Oświaty. Zjazd poświęcony będzie sprawie organizacji przyszłego roku szkolnego oraz aktualnym zagadnieniom w szkolnictwie.

M. in. przedmiotem obrad będą protesty nauczycielstwa przeciw zmuszaniu nauczycieli do bezpłatnej pracy w oświacie pozaszkolnej oraz do uczestniczenia w najrozmaitszych akcjach społecznych. Delegacja Związku Nauczycielstwa Polskiego przedstawiła ministrowi W. Jędrzejewiczowi materjały dowodzące, że nacisk władz administracji politycznej i szkolnej na nauczycielstwo jest w wymienionych dziedzinach tak wielki, iż należy go identyfikować z przymusem.

Przepracowane zawodowo nauczycielstwo zmuszane jest do dodatkowej pracy i ponoszenia ciężarów materjalnych na rzecz często narzuconych celów, mających charakter imprez partyjnych B. B. Nauczyciele zaś pragną, aby ich udział w oświacie pozaszkolnej i w pracy społecznej był oparty na dobrej woli, a nie na przymusie.

Minister Oświaty obiecał przedłożonę przez nauczycielstwo postulaty przedłożyć zjazdowi kuratorów szkolnych. Przedstawiciele nauczycielstwa mają być zaproszeni do udziału w obradach zjazdu.

Czy to pora na to?

Przymusowe instalacje centr. ogrzewania

projektu e Min. Spraw Wewn.

W Min. Spraw Wewnętrznych opracowany został jak donosi agencja „Press", projekt zarządzenia w sprawie walki z zadymianiem miast i osiedli oraz miejscowości uzdrowiskowych. Projekt przewiduje m. in. przymus instalacyj centralnego ogrzewania w budynkach nowych, a także w nadbudówkach lub przebudówkach. Tak więc np. nadbudowa 5-go piętra na 4-piętrowej kamienicy stwarzałaby przymus zastosowania centralnego ogrzewania dla całego domu.

W odniesieniu zaś do zakładów przemysłowych projekt przewiduje nowe urządzenie palenisk, pieców i kominów w fabrykach — zarówno nowych jak i istniejących. Realizacja tych przepisów wymagać będzie wielkich kosztów, a nawet częściowego lub całkowitego zatrzymania fabryk na czas przebudowy...

Sfery gospodarcze uważają projektowane zarządzenie za nieżyciowe i nierealne i podnoszą, iż społeczeństwo polskie jest za biedne na poniesienie kosztów eksperymentów w tej dziedzinie. Przymus instalacji centralnego ogrzewania stanowiłby nadto niewątpliwe utrudnienie ruchu budowlanego. Centralny związek przemysłu zaproponował powołanie specjalnej komisji z udziałem fachowców dla przedyskutowania projektowanych przepisów.

15 lutego upływa termin

poświadczenia ksiąg przez rzemieślników

Spowodu wejścia w życie nowej ordynacji podatkowej i wydanego do niej rozporządzenia wykonawczego oraz instrukcji podatkowej, stanowiących swego rodzaju kodeks postępowania podatkowego, w roku bieżącym opłacający podatki spotkają się z całym szeregiem nowych przepisów. Ten kodeks podatkowy oparty jest bowiem na nowych zasadach i założeniach i stwarza zupełnie nowe formy postępowania, odmienne od dotychczasowych.

W tej sprawie ukazał się niedawno okólnik Min. Skarbu (z dn. 29 stycznia r. b.) do wszystkich izb skarbowych i urzędów skarbowych, w którym podkreślono te nowe zasady postępowania podatkowego i zalecono odpowiednie traktowanie spraw podatkowych. Przedewszystkiem więc okólnik podkreśla, że nowa ordynacja podatkowa znosząc komisje szacunkowe i oddając wymiar podatków w ręce urzędów skarbowych, musiała dać wzamian inną rękojmię słusznych i sprawiedliwych wymiarów. Tą rękojmią ma być, według okólnika, obowiązek nałożony na władze podatkowe, **oparcia wymiarów na materjale faktycznym.**

Obowiązek ten należy rozumieć w ten sposób, że każdy wymiar podatkowy winien być zgodny z rzeczywistym obrotem lub dochodem płatnika i winien opierać się na takich danych informacyjnych, któreby istotnie uzasadniły uskutecznienie wymiaru w wysokości przyjętej przez władze skarbowe. W wyjątkowych wypadkach tylko mogą być stosowane wymiary oparte na znamionach zewnętrznych. Takie wymiary będą mogły być stosowane szczególnie wtedy, gdy stopa życiowa płatnika, nieposiadającego żadnych uchwytnych źródeł dochodu, daje dostateczną podstawę do stwierdzenia chęci uchylania się od obowiązku płacenia podatku. Ten punkt o znamionach zewnętrznej zamożności jest **bardzo niebezpieczny dla płatników**, gdyż częstokroć zewnętrzne znaki nie idą zupełnie w parze z rzeczywistemi obrotami, lub dochodami i wyznaczanie podatku, oparte na tych zewnętrznych oznakach, bywa niejednokrotnie dla podatnika zgubne.

Ważne są te postanowienia, które mówią o ustaleniu obowiązku podatkowego na podstawie ksiąg handlowych. Polityka wykonawcza władz skarbowych w stosunku do ksiąg, szczególnie prowadzonych przez drobnych płatników, ma sprzyjać tendencji ich rozpowszechnienia. Ustęp okólnika tyczący się ksiąg handlowych ma następujące brzmienie:

„Równie ważne jest ustalenie obowiązku podatkowego na podstawie ksiąg. Kodeks handlowy powiększa ilość obowiązanych do prowadzenia ksiąg, a ustawa o podatku przemysłowym i ordynacja zachęcają do tego nieobowiązanych do zakładania księgowości. Życzę sobie, aby polityka wykonawcza władz w stosunku do ksiąg, szczególnie prowadzonych przez drobnych płatników, sprzyjała tendencji ich rozpowszechniania. Nieprzyjmowanie ksiąg za podstawę wymiaru winno mieć uzasadnienie przedewszystkiem w ich wadliwości materjalnej, w nierzetelności ksiąg. W tym ostatnim wypadku polecam stosować wszelkie sankcje przewidziane w ustawie".

Jak widzimy obecnie specjalnie ważnego znaczenia nabierają księgi handlowe. W drobnych warsztatach wytwórczych i kupieckich mogą być one prowadzone sposobem uproszczonym. Miejmy nadzieję, że nasze władze skarbowe zastosują się ściśle do życzenia Ministra Skarbu i nie będą zniechęcały płatników do prowadzenia ksiąg unieważniając je przy lada niedokładności.

Z drugiej strony nadzwyczaj ważną sprawą jest termin poświadczenia tych ksiąg, **który upływa już 15 lutego. Księgi poświadczone po tym terminie nie będą już mogły służyć jako dowody od 1 stycznia b. r.** Tymczasem księgi te zostały dopiero przesłane przez Związek Izb Rzemieślniczych do poszczególnych izb rzemieślniczych dopiero w dn. 11 lutego zamiast, jak to miało być w dn. 1 lutego. Dopiero więc od poniedziałku można os nabywać, a w piątek upływa ostatni termin ich poświadczenia. W ciągu więc czterech dni rzemieślnicy mają dopełnić wszelkich formalności, związanych z zaprowadzeniem ksiąg pod grozą nieuznawania zapisów za pierwsze półtora miesiąca.

Jak widać z tego całkowicie **został zlekceważony przez samorząd, rzemieślniczy interes najszerszych sfer rzemieślniczych.** Cztery dni do załatwienia przez ogół rzemieślników, którzy chcą założyć księgi handlowe, formalności poświadczenia tych ksiąg, to w praktyce sprowadza się do zera. Bo przecież trzeba wziąć pod uwagę, że dotąd nikt prawie z rzemieślników o tem jeszcze nie wie. A gdy się dowie, to będzie już po terminie. Jeśli więc w taki sposób postępuje samorząd rzemieślniczy, to co dopiero mówić o urzędnikach, których te sprawy tak bezpośrednio nie obchodzą. Jak widać z tego intencja Ministra Skarbu w stosunku do drobnych warsztatów została spaczona już u samego wstępu. Szkody z tej przyczyny mogą być nieobliczalne.

W. Barcz.

504.961 bezrobotnych

wykazuje oficjalna statystyka

W sobotę 9 bm. ilość ogólna bezrobotnych, zarejestrowanych w Urzędach Pośrednictwa Pracy, wynosiła w całem państwie 504.961 osób, a więc w porównaniu z poprzedniem tygodniem wzrosła o 3.661 osób.

Wzrost ten jest o wiele już słabszy, niż poprzednio, gdy tygodniowo przybywało blisko po 20 tys. bezrobotnych, po raz też pierwszy urzędowe rejestry wykazują zmniejsze się liczby zarejestrowanych bezrobotnych w niektórych okręgach, jak Warszawa miasto (38.800 bezrobotnych — 123 mniej niż tydzień przedtem), Łódź, okr. zamiejski (13.523 czyli o 115 mniej) i Śląsk (125.996 czyli o 548 mniej). Natomiast wzrosło dalej bezrobocie w okręgach Warszawa zamiejski (13.755, t. j. o 452 osoby), Łódź miasto (46.169 czyli o 292 więcej), Sosnowiec (27.651 czyli o 93 więcej) i Poznań (30.973 czyli o 82 więcej).

Jak to jednak już wykazaliśmy w obszernym artykule wczorajszym, rejestry urzędowe daleko odbiegają od rzeczywistości, pozostawiając poza urzędową ewidencją przeważną część bezrobotnych. Można więc na ich podstawie ustalić tylko, że przyrost fali bezrobocia nie jest już tak gwałtowny jak do niedawna, ale nie wydaje się jeszcze, aby zaczynał się już rzeczywiście, choćby tylko lokalnie tu i ówdzie, wiosenny spadek bezrobocia.

PRZECIW PRĄDOWI

Fanatyzm niedołęstwa

Za „króla Stasia" małpowaliśmy Zachód. Nie we wszystkiem. Ogrody, pałace, metresy, koronki — owszem. Silny rząd, oświata, skarb, wojsko — nie. Zapłaciliśmy za to ciężko, jeszcze dziś czujemy rózgi na bokach.

W hierachji, z porządku rzeczy pług i oręż muszą stać na pierwszem miejscu.

A dziś nasz pług rdzewieje, bo sprzedany na podatki koń nie może go ciągnąć...

A oręż? Nie bądźmy dziećmi! W 18-tym wieku trzeba było walić w łepki wielu z panów szlachty, aby zrozumieli, że Polsce potrzeba nietylko silnego rządu, ale i 100.000 armji regularnej. Prawie siłą trzeba było wtłaczać to do głowy. Zrozumieli z opóźnieniem, które było fatalne.

Dziś Europa i świat stają znów pod znakiem pokoju, ale takiego w okresie którego jedyną rzeczywistą gwarancją jego trwania jest gotowość do podjęcia walki i uzbrojenie się „po zęby". Naród Polski, musi być narodem zbrojnym i zorganizowanym. Zbrojność polega nie tylko na dobrze wyposażonej karnej i sprawnej armji. W wojnie XX walczą nie armje, ale narody.

Duch żołnierski musi przenikać naród, duch narodowy armję. Wychowanie Polaka nie może być inne, jak żołnierskie. Musimy wychowywać pokolenia zdobywców, nie tchórzów i niedołęgów.

Orężem dzisiaj staje się nietylko karabin, ale i motor. Szybki transport zmobilizowanych sił, może zadecydować o zwycięstwie. Armja nowoczesna inaczej manewruje masą. Armja nie może w całości zdobyć się na aparat środków, których będzie potrzebowała w czasie wojny. Musi mieć jednak swobodę czerpania tych środków — **muszą one wogóle istnieć.**

A teraz zastanówmy się: 1 samolot sportowy na 300.000 mieszkańców, 1 samochód na 1292 mieszkańców! To jest nasz stan rezerw technicznych pokazany tylko na dwóch przykładach. Nabierają one żywszej wyrazistości w zestawieniu ze stanem rozbrojonych Niemiec, gdzie jeden samochód wypada na 96 mieszkańców, gdzie liczba lotniczych maszyn sportowych przekracza 1000, podczas, gdy u nas nie sięga stu!

Nie ulegajmy „fanatyzmowi niedołęstwa", nie oddajmy się w niewolę przesądom. Otwórzmy szeroko oczy. Za zrozumieniem z opóźnieniem drogo się nieraz płaci. Przysłowie „mądry Polak po szkodzie" — staje się przykrym żartem.

al. s.

Mimo przyjaźni politycznej

Jugosławja broni się

przed zalewem czeskiego obuwia

Słynna czeska fabryka gotowego obuwia Baty, która przed kilku laty rozpoczęła tak silną kampanję importową w Polsce, dała się mocno we znaki przemysłowi skórzanemu w Jugosławji, gdzie otworzyła przeszło 100 własnych sklepów i pracowni.

Toteż od dłuższego już czasu jugosłowiańscy szewcy prowadzą ostrą kampanję przeciwko dumpingowej konkurencji Baty, pozbawiającej ich zarobków. Pod wpływem tych protestów władze zabroniły firmie czeskiej przed kilku miesiącami dalszego utrzymania pracowni, zezwalając jedynie na prowadzenie sklepów z obuwiem. Ale i to okazało się niewystarczające.

W ubiegłą tedy niedzielę, na odbytej w Belgradzie konferencji przemysłu i rzemiosła skórzanego, postanowiono żądać całkowitego cofnięcia firmie Bata pozwolenia na sprzedaż jej wyrobów na terenie Jugosławji. Wybrana na konferencji delegacja ma przedstawić rządowi odpowiedni memorjał.

Warszawska

GIEŁDA ZBOŻOWA

w dniu 12 lutego

Ogólny obrót 4.371 ton, w tem żyta 2.710 ton. Notowano: pszenica jednolita 18—18.50, zbierana 17— 17.50, żyto I-szy st. 14.50 — 15, II-gi 14.50, III-ci 13 — 13.50, jęczmien 21 — 22, gat. II-gi 19 — 19.50, III-ci 16.50 —17, IV-ty 16 — 16.50, groch polny 23 — ki o czyst. 97 proc.cmfw shr shr sss Victorja 45 — 48, mąka pszenna gat. I-B 31 — 33, C 29 — 31, D 27 — 29, E 25 27, II-B 23 — 25, D 22 — 23, F 21 — 22, G 20 — 21, III-A 15 — 16, żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23 — 24.50, do 63 proc. 22 — 23, II-gi 17 — 18, razowa 17 — 18, poślednia 14.50 — 15, otręby pszenne grube 11 — 11.50, średnie 10 — 10.50, miałkie 10 — 10.50, żytnie 8.50 — 8.75.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 12 lutego

Dewizy: Berlin 212.60, Bruksela 123.60, Amsterdam 357.90, Gdańsk 172.81, Kopenhaga 115.85, Londyn 25.95, Madryt 72.44, Medjolan45, Nowy Jork 5.31, NowyJork-kabel 5.31,13, Oslo 130.40, Paryż 34.93,50, Praga 22.13, Sztokholm 133.85, Zurych 171.47.

W obrotach prywatnych: marka niem. 205, szyling austr. 99.10, korona czeska 21.87, frank34.91,fr frank szw. 171.40, liry włoskie 45.10, funt ang. 25.97, dolar 5.31, rubel złoty 8. 8875, rubel srebrny 1.59, h lon 0.60. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.28.

Akcje: Bank Polski 98.50 — 99. 25.99. Węgiel 13.50. Lilpopy 9.55 — 9.50, Starachowice 13 — 13.15, Haberbusch 41.

Tranzakcja dokonana a nienotowana: Modrzejów 3.90

Papiery procentowe: 3 proc. bud. 46.85, 4 proc. dol. 54.25 — 54.50, 5 proc. konw. 68.50, 5 proc. kolej. 63,50. 6 proc. dol. 78.50 — 78.25, 7 stabil. 72.88, po 500 dol. 73.13 — 73, 8 proc. obl. bud. B. G. K. I em. 93, ziemskie 48, 4 i pół proc. 55.50 — 55.75, 8 proc. ziem. złotowe 50.50, 7 proc. ziem. dol. 50.50, 5 proc. Warszawy stare 71.25 — 72, nowe 62.25 — 62.50, 6 proc. Warszawy VIII i IX 66.50.

Tranzakcje dokonane a nienotowane: 4 proc. inw. zw. 117.25, 7 pr. śląska 74, 8 proc. dillon. 92.75 — 92.90, 7 proc. warsz. dol. 72.25 — 72.75, 3 proc. renta ziemska po 1000 zł. 75.50, 5 proc. Piotrkowa nowe 51, 6 proc. m. Warszawy VI em. 68.

Obroty walutami mniej niż średnie, tendencja niejednolita. Niejednolita była również tendencja dla pożyczek państwowych i l'stów zastawnych, mocniejsza dla akcyj.

Podpalacze Kresów Wschodnich

Ksiądz prawosławny skazany na 7 lat więzienia

ŁUCK, 12.2. (Tel. wł.). Głośnym na Wołyniu stał się duchowny prawosławny, ks. Mikołaj Tabakowski, proboszcz parafji prawosławnej w Horodyszczach, w pow. łuckim. Stosunkowo młody jeszcze, niepozornego wzrostu, 38-letni ks. Tabakowski, zasiadł na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Łucku, oskarżony o działalność antypaństwową w nielegalnej nacjonalistycznej partji ukraińskiej O. U. N.

Duchowny ten, nie czekając aż akcja ukrainizacji cerkwi, tak gorliwie obecnie popierana, dojrzeje zupełnie, zukrainizował od dawna już swoją cerkiew, a formy tej „ukrainizacji" omawiano dość obszernie przed sądem.

AGITATOR W SZATACH DUCHOWNYCH

Przewód sądowy nie ustalił, czy osk. ks. Tabakowski zajmował się już dawniej pracą antypaństwową, stwierdzono natomiast, że do konspiracji wciągnięty został przez swego, — poprzednio już za tę samą działalność na 4 lata więzienia skazanego szwagra — Ananiego Zakosztuja, komendanta rejonowego O. U. N. Po zaaresztowaniu tegoż, ks. Tabakowski kontynuuje jego działalność. Kolportuje ulotki O. U. N., występując z kazalnicy przeciwko rządowi polskiemu za uwięzienie ludzi, „którzy za swoją walkę o dobro narodu ukraińskiego dostali się do niewoli wroga", za nich i różnych innych bandytów spod Gródka - Jagiellońskiego, Truskawca i t. p., poświęca specjalnie mszę przed ustrojonym w wieńce o barwach ukraińskich ołtarzem i poleca swym wiernym modlić się za nich. Solą w oku oskarżonego jest osadnictwo wojskowe na Wołyniu, przeciwko któremu występuje bardzo aktywnie. Ubolewa ogromnie nad tem, że Rusini Wołynia nie są zorganizowani narówni z Rusinami w Małopolsce Wschodniej, gdyż wówczas nie utrzymałaby się na powierzchni ziemi ani jedna osada wojskowa. W kolportowanych ulotkach mowa jest o organizowaniu masowych sabotaży, stosowaniu teroru wobec policji i władz administracyjnych i wzywa wszystkich ounowców do zaopatrzenia się w broń, by móc wystąpić zbrojnie przeciwko Państwu Polskiemu... wogóle zamiast Słowa Bożego, szły z ust tego duchownego słowa przesiąknięte pianą nienawiści przeciwko Polsce.

NIEOCZEKIWANA DEKLARACJA

Oskarżony nie przyznaje się do tego. Mówi — rzecz niebywała — nawet po polsku do sądu. Deklaruje swoją lojalność państwową i podkreśla, że w czasie ostatnich wyborów agitował za głosowaniem „na listę Marszałka Piłsudskiego", bowiem: „jaki rząd jest, taki jest, trzeba jednak za nim głosować".

Przed sądem przesunęło 40 świadków. Z tych 34 odwodowych, wezwanych przez obronę. Ta wielka ilość wezwanych świadków odwodowych pogorszyła jednak sytuację oskarżonego. Wyszło bowiem najaw, że po uwięzieniu Tabakowskiego rozpętano ogromną nagonkę przeciwko świadkom dowodowym i werbowano świadków odwodowych. Następca uwięzionego, ks. Fomicz, odprawił na intencję oskarżonego mszę, przemówił do zebranych, by starali się zeznawać przed sądem na korzyść oskarżonego, w tym duchu przemawiali również inni, a także żona uwięzionego, która załamywała rozpaczliwie ręce nad tymi, którzy pozbawieni będą Wieczerzy Pańskiej za obciążające zeznania.

ARESZTOWANIE ŚWIADKÓW

Ta agitacja nie pozostała bez wpływu. Rozbieżność zeznań wezwanych świadków była tak jaskrawa, że 6-ciu z nich aresztowano na sali sądowej za krzywoprzysięstwo.

Po całodziennej rozprawie zapadł wyrok: ks. Mikołaja Tabakowskiego skazano na 7 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 10.

Ten egzemplaryczny wymiar kary uzasadniony był tem, że oskarżony działał na niekorzyść państwa, nie jako osoba prywatna, lecz jako duchowny, który starał się wpływać na bezkrytyczną psychę swych wiernych za pomocą swego autorytetu, jako osoba duchowna.

PŁACZ PO WYROKU

Oskarżony przyjął wyrok wśród spazmów i płaczu.

Zza kulis międzynarodowego szpiegostwa

Lidja Stahl — postrach sztabów generalnych przed sądem w Paryżu

Paryż z dużem zainteresowaniem oczekuje rozpoczęcia największego procesu szpiegowskiego od czasów wojny. Na ławie oskarżonych zasiądzie międzynarodowa szajka szpiegów, rozbita dzięki przypadkowi, po długich poszukiwaniach policji wszystkich krajów europejskich, a nawet zam:rskich.

BÓJKA W QUARTIER LATIN

W nocy w grudniu 1933 r. w małej knajpce Quartier Latin wybuchła krwawa bójka, dla której stłumienia przybył liczniejszy oddział policji. Wszystkich uczestników walki aresztowano i odwieziono do komisarjatu policji, gdzie po stwierdzeniu identyczności większość zwolniono odrazu, kilku natomiast zatrzymano na noc. Między zatrzymanymi był niejaki Robert Gordon Switz, Kanadyjczyk z pochodzenia.

WAŻNE ZEZNANIA

W nocy osadzony w celi Switz zażądał widzenia z oficerem dyżurnym. oświadczając, że ma do złożenia ważne zeznania. Switz noszący przezwisko „lotnik", mszcząc się na swej niewiernej kochance zeznał, że jest członkiem bandy szpiegowskiej, na której czele stoi niejaka Lidja Stahl. Wzięty w ogień krzyżowych pytań, szpieg udzielił bliższych informacyj o działalności bandy, z których wynikało, że posiada ona przeszło 17 filij w różnych krajach i wpływami swemi obejmuje niemal cały świat. Organizacja miała charakter ściśle międzynarodowy, gdyż pracowała równocześnie dla wielu sztabów i odprzedawała swe informacje, każdemu, kto lepiej zapłacił.

WRESZCIE NA TROPIE

Według danych, udzielonych przez Switza, policja paryska zorjentowała się, że natrafiła wreszcie na konkretny ślad dawno poszukiwanej szajki, której działalność przyczyniała wiele szkód i nieraz napełniała strachem sztaby generalne różnych krajów. Szczególnie zainteresowano się osobą Lidji Stahl, którą zarówno Switz, jak i aresztowani później jego współtowarzysze, nazywali zgodnie przywódczynią bandy. Pochodzenie jej przez długi czas było nieznane.

Wreszcie udało się ustalić, że urodziła się ona w Sewastopolu, gdzie młodo wyszła zamąż za bogatego Niemca. Zrujnowawszy szybko męża, który straciwszy przeszło pół miljona marek na fantazje i kaprysy żony, popełnił samobójstwo, piękna Lidja wyjeżdża do Francji, gdzie rozpoczyna swą właściwą akcję szpiegowską.

FILJA W HELSINGFORSIE

Pierwsze jej ślady odkryto w r. 1928, gdy w Helsingforsie policja aresztowała niejaką Marję Luisę Martin, zidentyfikowaną w toku śledztwa jako Marję Schultze. W czasie rewizji znaleziono przy niej obfity materjał dowodowy w postaci rozległej korespondencji z placówkami szpiegowskiemi w Niemczech, Rosji, w Anglji, w Polsce, w Stanach Zjednoczonych i we Francji. Z korespondencji tej, w której od czasu do czasu powtarzało się tajemnicze nazwisko Lidji Stahl, wywnioskowano, że aresztowana Marja Schultze należy do niewykrytej jeszcze międzynarodowej szajki szpiegowskiej. Przypuszczenie to potwierdziła aresztowana w toku śledztwa. Zeznała ona mianowicie, że pracuje dla centrali w Paryżu oraz podała nazwiska kilku swoich współtowarzyszy. W czasie eskortowania aresztowanej na dworzec, w celu zawiezienia jej do Francji, wynikła na dworcu strzelanina, w czasie której Marja Schultze została zabita.

ARESZTOWANIE PRZYWÓDCZYNI

Wskutek jej śmierci chwilowo ślad zaginął. Odzyskano go dopiero w r. 1933 po zeznaniach Switza i towarzyszów. Po skrzętnych poszukiwaniach policja francuska zdołała wreszcie przychwycić przywódczynię szajki w momencie, gdy zlikwidowawszy bandę, uciekała z Paryża. Sędzia śledczy Bonnaut, któremu przekazano sprawę szajki i ogromne materjały, kończy już śledztwo i prawdopodobnie w marcu sprawa wpłynie na wokandę sądową.

Mrozy w r. 1929-ym i 1935-ym...

Czy pogoda powtarza się co 186 lat?

Tegoroczna zima upodobnia się w wielu wypadkach, do pamiętnej i mroźnej zimy roku 1929. W roku 1929-ym, na wielkich przestrzeniach północno - wschodniej Rosji i nad Syberją rozsiadł się długotrwały wyż barometryczny i wiał mroźnemi podmuchami, aż do drugiej połowy lutego. W roku bieżącym mamy coś podobnego.

PIM ZDAŁ EGZAMIN

PIM, który sytuację obecną w ogólnym zarysie przepowiedział, zdał egzamin, chociaż często i gęsto różni sceptycy podkpiwają sobie z przepowiedni tego instytutu. Niesłusznie zresztą, gdyż prognozy nie mogą być podawane, jako 100-procentowo pewne.

Tegoroczne ostrzeżenie PIM-a było niezwykle cenne, tembardziej, że ludzie od czasów najdawniejszych starają się przeniknąć zasłonę przyszłości i, z pewnych oznak zewnętrznych, przepowiadają i przepowiadali pogodę na przyszłość. Pomimo licznych wysiłków, niema dotychczas metody niezawodnej, według której możnaby przepowiadać na jakiś dłuższy czas naprzód stan atmosfery naszej.

DAWNE PRZEPOWIEDNIE POGODY

Już od czasów najdawniejszych przepowiadano takie lub inne kształtowanie się pogody na podstawie pewnych dni w roku, szczególniej dużo na ten temat mieli do powiedzenia ludzie obcujący blisko z naturą. W każdym niemal tygodniu mamy jakiś dzień, według którego można przepowiedzieć pogodę. Niestety, przepowiednie te niezawsze się sprawdzają, chociaż dość często są trafne, albowiem wchodzi tutaj w grę długoletnia obserwacja pewnych dni i pór roku, następnie przekazywana z pokolenia w pokolenie. Mamy więc przepowiednie związane z braćmi śpiącymi, 40 męczennikami, św. Barbarą, św. Marcinem i t. p.

JAK REAGUJĄ ZWIERZĘTA?

Poza obserwacją długoletnią pewnych dni i pór roku, istnieje jeszcze druga kategorja przewidywań, polegająca na obserwowaniu zachowania się zwierząt. Zwierzęta w wielu okolicznościach reagują czulej na zmianę lub stan temperatury i swojem zachowaniem się stwierdzają, iż pewien stan poprostu nastał. A więc np. na Matkę Boską Gromniczną (2 lutego) niedźwiedź „rozwala" swą budę, nie dlatego, że ma nastąpić ocieplenie, tylko, że on organicznie to ocieplenie już odczuł.

Rybacy morscy przepowiadają cieplejszy lub chłodniejszy sezon na podstawie zachowania się ryb, które składają ikrę głębiej lub płycej. Ryby, oczywiście, szukają odpowiedniej ciepłoty wody, na co są niezwykle czułe. Raz tę ciepłotę znajdują bliżej powierzchni, innym razem głębiej. Jeżeli ryby szukają dla siebie odpowiedniej temperatury głębiej, to oznacza, że morze, ten duży rezerwuar ciepła, jest mniej, niż zwykle, nagrzany i można oczekiwać chłodniejszego, niż zwykle sezonu.

„STULETNI KALENDARZ"

Ludzie starzy, a przedewszystkiem ludzie na wsi często jeszcze obecnie posługują się w ustalaniu pogody t. zw. „stuletnim kalendarzem", który przewiduje pogodę na cały rok. Kalendarz ten powstał około roku 1655 i zawdzięczamy go opatowi klasztoru Langhaim we Frankonii. Pracowity ten mnich doszedł do przekonania, że pogoda powtarza się co 312 lat, a pozatem stawiał swe prognozy na podstawie pozycji planet. Kalendarz ten ma swych zwolenników, jakkolwiek sprawdzanie się jego jest dosyć przypadkowe.

INNE PRÓBY

Przed wojną słynął w Rosji z przepowiadania pogody niejaki inż. Demczyński. Wychodził on z założenia, że skoro księżyc wywiera tak wielki wpływ na naturę, powodując przypływy i odpływy morza, to tem większe ruchy musi wywołać w środowisku znacznie lżejszem, a więc w powietrzu. Przypływy i odpływy powietrzne powinny zdaniem Demczyńskiego wywoływać tarcia, a więc zmiany temperatury, a co zatem idzie i pogody. Postawiwszy tę teorję, Demczyński ułożył sobie tabelę pozycyj księżyca na wiele lat wstecz i sprawdził w rocznikach meteorologicznych, jaka pogoda każdemu położeniu księżyca odpowiadała. Na tej również podstawie przepowiadał pogodę. Przepowiednie te sprawdzały się dość często, co też przysporzyło sławy Demczyńskiemu.

CO 186 LAT...

Znakomity uczony francuski, Arago, podjął przed laty próby zbadania dawnych kronik pod względem meteorologicznym. Nie było to wiele materjału, o ile chodziło o lata zwykłe, znalazło się jednak sporo, jeżeli zapiski dotyczyły lat wyjątkowo mroźnych lub upalnych. Wiadomo więc, że wyjątkowo surowe mrozy były w latach 1553 i 1740, odległych od siebie o 187 lat. To samo skonstatowano w latach 1403, 1590 i 1776. Podobnie było w latach 1236, 1422, 1608, 1795. Różnica wszędzie prawie wynosi 186 lat. Niezawsze wszakże odpowiednik 186 lat jest ścisły, albowiem gdybyśmy r. 1795 dodali 186, to ciężka zima powinnaby wypaść dopiero w r. 1980.

Dlatego więc przepowiednie PIM-a oparte na podstawach naukowych i obserwacjach, choć nie są obliczone na okres zbyt daleki, to jednak w ogólnych swych zarysach sprawdzają się prawie zawsze.

Walka ze śmiercią

Nieboszczyk przywrócony do życia

John Puckering liczył 58 lat w chwili gdy dostał się na stół operacyjny w szpitalu w Birmingham. W czasie operacji, pod narkozą, Puckering zmarł. Serce przestało bić, puls zamarł, ciało zesztywniało. John umarł według wszelkich prawideł wiedzy medycznej. Operację przerwano, chirurg odłożył lancet. Wskazówka zegara posuwała się minuta za minutą. Upłynęło trzy, cztery, pięć minut... Ciało operowanego leżało martwe na stole.

CUD NOWOCZESNEJ MEDYCYNY

Profesor Parcival Mills sięgnął po szprycę Pravatza. W jego oddziale robiono kilkakrotnie próby przywracania do życia zmarłych, lecz stale bez rezultatu... Kto wie, może uda się teraz?...

W szybkich injekcjach wstrzyknął profesor Mills kolejno wprost w serce strychninę — koraminę — adrenalinę. Wskazówki zegara posuwają się w odmierzonem tempie. Mija minuta, dwie... wtem pojawia się lekki odruch mięśnia sercowego. Jeszcze minuta i staje się cud. Serce zaczyna bić regularnie, oddech zwolna unosi piersi zmarłego.

W godzinę później John Puckering był zupełnie przytomny. W trzy tygodnie później opuścił niedoszły nieboszczyk szpital, zdrów i wesół. Jedyny to wypadek w dziejach medycyny, gdy człowiek, który był już trupem, ożył i wrócił między żywych na stałe.

WSKRZESZANIE ŻABY

Ten prawie cud jest jednak niczem w porównaniu z cudami powrotu do życia stworzeń zimnokrwistych, które mogą trwać dzień, dwa, a nawet znacznie dłużej w stanie śmierci. Można więc uwięzić w bryle lodu żabę przy temperaturze 30 stopni niżej zera wszystkie funkcje życiowe zostały wstrzymane w tem stworzeniu. Ale gdy po kilku godzinach sztuczne więzienie — bryła lodu — zostanie rozbite, gdy żaba poleży w cieple, ożyje nieboszczyk i zacznie wyczyniać wpuszczony do wody, wesołe skoki.

To samo doświadczenie można przeprowadzać z tym samym rezultatem ze ślimakami.

NIEOGRANICZONA NIEMAL ŻYWOTNOŚĆ BAKTERYJ

Prawdziwymi jednak fakirami w sztuce powrotu do życia są bakterje. Uczony francuski, Paul Becquerel, poddał zamrożeniu w fantastycznej temperaturze 250 stopni poniżej zera bakterje paciorkowca, gronkowca i innych odmian. W laboratorjum uniwersytetu w Leydzie, gdzie przeprowadzał Becquerel swe doświadczenia, wypompowano z kuli szklanej, gdzie znajdowały się bakterje, powietrze, tak, iż pozbawione one były wody, powietrza, ciepła — tych trzech czynników ich rozwoju. Bakterje - trupy pozostawały w kuli - trumnie przez trzy tygodnie. Gdy po tym czasie Becquerel przywrócił bakterjom normalne warunki bytowania i wziął kolonje ich do zbadania pod mikroskop, okazało się, że mikroby zmartwychwstały, żyją, mnożą się, jakgdyby nie miały za sobą trzytygodniowego okresu niebytu.

Bakterje są zatem silniejsze i wytrzymalsze od wszystkiego, co żyje życiem organicznem na powierzchni naszego globu.

Bojkot balu Bratniej Pomocy

POZNAŃ, 12.2. — Tegoroczny bal „Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Poznańskiego" nie udał się, gdyż niewiele osób wzięło w nim udział. Niepowodzenie balu przypisać należy temu, że senat Uniwersytetu wyznaczył komisaryczny zarząd „Bratniej Pomocy", złożony ze studentów obozu sanacyjnego, który zwalcza młodzież narodowa.

Rząd polski nie zatwierdzał „biskupów" i „biskupek" marjawickich

PŁOCK 12.2. — Po niepowodzeniach delegacji zrewoltowanych „biskupów" marjawickich, która jeździła do Warszawy po interwencję rządu, w sporze z detronizowanym „arcybiskupem", na terenie klasztoru marjawickiego zapanował ostatnio spokój. Kowalski ze swojemi kapłankami rezyduje w budynkach przyklasztornych, fronda zaś marjawicka z Feldmanem na czele zajmuje tę część klasztoru, która hipotecznie zapisana jest jako własność „biskupa" Pruchniewskiego.

Delegacja frondy marjawickiej w Warszawie nie potrafiła wylegitymować swej prawnej osobowości. Okazuje się, że trzej „biskupi" marjawiccy Kowalski, Pruchniewski i Gołębiowski, mają nominację jeszcze rosyjską, przez rząd Polski nie zatwierdzoną. Tak więc tytuły wszystkich „biskupów" i „biskupek" marjawickich nie mają w Polsce podstaw prawnych.

B. prezyd. Ratajski poddał się operacji

POZNAŃ, 12.2. — B. prezydent m. Poznania, dr. Cyryl Ratajski, po pogrzebie swej matki zachorował ciężko i musiał się poddać operacji w szpitalu sióstr Elżbietanek.

Sowiecka palisada wzdłuż granicy polskiej

WILNO, 12.2. Donoszą z Dzisny, że w okolicy Grysy władze sowieckie przystąpiły do budowy wysokich słupów granicznych, które mają zabezpieczyć Sowiety przed nielegalnym przemytem towarów z Polski.

Samobójstwo gruźliczki spowodu depresji

LWÓW, 12.2. Wstrząsająca tragedja wydarzyła się przy ul. Kętrzyńskiego 20. Z okna II piętra wyskoczyła na bruk 20-letnia Stanisława Daniszewska, która przed rokiem wyszła zamąż. W krótki czas po ślubie zachorowała na gruźlicę i pod wpływem choroby wpadła w depresję psychiczną. Wróciwszy od lekarza do domu, otworzyła okno i skoczyła na bruk.

Płonący wagon z amunicją którą Niemcy wieźli przez polskie terytorjum

CHOJNICE, 12.2. Na tutejszym dworcu kolejowym omal nie doszło do strasznej katastrofy. Kiedy na dworzec zajechał niemiecki pociąg wojskowy z Berlina, zauważono, że płonie oś jednego z wagonów. Pociąg natychmiast zastrzymano i ugaszono ogień, a uszkodzony wagon odstawiono na boczny tor.

Okazało się, że wagon zawierał materjały wybuchowe, jak naboje karabinowe, granaty ręczne i większą ilość palnego prochu. Pożar zdołał się rozszerzyć tak, iż zaczęła już palić się podłoga wagonu. Pociągnęłoby to za sobą wybuch i olbrzymie szkody.

W poszukiwaniu skarbu korsarzy

wypłynął okręt na wyspy Kokosowe

LONDYN, 12. 2. (PAT). W poniedziałek wieczorem wypłynął z Lowestoft skuner „Veracity", na którego pokładzie grupa poszukiwaczy skarbów udaje się na wyspy Kokosowe położone o 500 klm. od Costarici na Oceanie Spokojnym.

Celem wyprawy jest odszukanie słynnego skarbu wartości około miljarda marek, który przed paruset laty zakopany został jakoby na wyspach Kokosowych przez korsarzy.

Podobna wyprawa w roku zeszłym zakończyła się niepomyślnie, została bowiem przez policję Costarica zaaresztowana i odesła na spowrotem. Wyprawa obecna zabezpieczyła się przed podobnemi niespodziankami, uzyskawszy odpowiednie zezwolenie od rządu w San Jose.

LUTY	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
13	6—58	16—44
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachód
	11—52	4—26
ŚRODA	Dł. dnia	Przyb.
	9—41	2—2

Dziś św. Katarzyny.
Jutro. św. Walentego.

Umiarkowany mróz

Wczoraj rankiem w Wileńskiem, Krakowskiem i na Podhalu padał śnieg, w pozostałych okolicach było naogół chmurno i miejscami mglisto z większemi rozpogodzeniami na południowym-wschodzie. Temperatura o godz. 7-ej wynosiła na wybrzeżu około — 1 st., w Poznańskiem zaś wahała się od — 2 st. do — 5 st., a w pozostałych okolicach od—6 st. w Częstochowskiem do —22 st. w Małopolsce wschodniej. W górach temperatura wahała się od — 11 st. na Podhalu do — 33 st. na Czarnohorze (Worochta).

Nieznaczne opady za dobę ubiegła były na zachodzie i północy kraju, oraz gdzieniegdzie na Wołyniu i w Małopolsce wschodniej. Pokrywa śnieżna nie uległa większym zmianom i wynosi obecnie na terenach górskich: 45 cm. w Zakopanem, w Worochcie 75 cm., w Siakach 100 cm., przy Morskiem Oku 132 cm., na Hali Gąsienicowej 72 cm., w Rabce 31 cm. i w Truskawcu 52 cm.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Polesie, Wołyń, Podole, Małopolska wschodnia i Czarnohora: naogół chmurno, miejscami mglisto. Nocą jeszcze dość silny mróz, w ciągu dnia umiarkowany. Słabe wiatry miejscowe. Pozostałe dzielnice: zachmurzenie przeważnie duże i miejscami opady. Nocą naogół umiarkowany mróz, dniem lekki, przechodzący w odwilż w dzielnicach zachodnich. Umiarkowane wiatry południowe i południowo-zachodnie, potem zachodnie.

Chcąc zasilić kasę partyjną
Dokonali napadu rabunkowego
członkowie narod.-socj. partji na Śląsku

KATOWICE, 12.2. (PAT). Dochodzenia policyjne, prowadzone w sprawie napadu, dokonanego w dniu 31 stycznia rb. na kasę stacyjną w Gierałtowicach doprowadziły do przytrzymania kilkunastu osób. Do ośmiu spośród aresztowanych sędzia śledczy w Rybniku zastosował areszt śledczy. Przyznali się oni do organizowania napadu i pośredniego w nim udziału. Uciążliwe dochodzenia doprowadziły do odnalezienia broni, użytej przy napadzie, a m. in. odnaleziono również rewolwer, z którego został zastrzelony w czasie napadu przetokowy ś. p. Pawlak Jan. Dochodzenia wykazały, że napad był przygotowany przez członków, rozwiązanej w ub. roku narodowo - socjalistycznej partji robotniczej spod znaku „Błyskawica", na której czele stał Grałła Józef, urzędnik prywatny. Celem napadu miało być zdobycie funduszów na akcję organizacyjną tej partji.

Dochodzenia celem ujęcia pozostałych współwinnych napadu są w toku. Bliższe szczegóły oraz nazwiska osób wmieszanych w ten napad ze względu na dobro śledztwa są trzymane narazie w tajemnicy.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Polski: „Nadzieja" Bernsteina z Przybyłko - Potocką.

Teatr Narodowy—„**Wielki człowiek do małych interesów**" T. Mały—„**Karolina**". T. Kameralny Bahra „**Mistrz**" z Adwentowiczem. T. Letni „**Piękna Helena**" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. T. Aktora: „**Pan Brotonneau**" komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. Teatr na **Kredytowej** operetka: „**To lubią kokiety**" z Makowską i Kruszewskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — **komedja „Świat się śmieje"**, Stylowy (Marszałkowska 112) — **komedja „Piotruś"**, Atlantic (Chmielna 33) — „**Bal w Savoyu**". Apollo (Marszałkowska 106) — „**Młody las**" (film polski), Capitol (Marszałk. 125)—„**Antek Policmajster**" (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „**Pan bez mieszkania**". Rialto (Jasna 3) „**Muszę być młody**".

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy drugi program styczniowy.

—ooo—

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA
Środa, dn. 13 lutego.

7.15 Dziennik poranny. 7.50 Koncert reklamowy. 12.10 Koncert Zespołu Salonowego Arkadi Flato. 13.00 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 „Czarni"—reportaż muzyczny z Wilna. 16.45 Audycja dla dzieci starszych. 17.00 Alfredo Casella: Sonata D-dur. 17.25 „Gospodarstwo domowe w nowoczesnem ujęciu" — wygł. p. Karczewska. 17.35 Piosenki w wyk. Ireny Karskiej-Łuczyńskiej. Akomp. prof. L. Urstein. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 R. Wagner: Fragmenty, „Złota Renu", z „Walkirji" i „Parsifalu" (płyty). 18.45 „O kooperatyzmie" — wygł. p. St. Thugutt. 19.00 Muzyka salonowa. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Utwory na klarnet w wyk. Sylwestra Czosnowskiego. Przy fortep. Tadeusz Szeligowski. 19.45 Odczytanie programu na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Bal radjosłuchaczy". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Józefa Śmidowicza. 21.30 Odczyt w języku francuskim p. t. „Kraków — miasto Kopernika i Stwosza" — wygł. dr. J. Dobrzycki. 21.40 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera: przy fort. L. Urstein. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna w wyk. ork. Fr. Wietkowskiego. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

Czwartek, dn. 14 lutego

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert rekl. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Audycja dla dzieci. 12.30 XV-ty Koncert szkolny z Filh. 13.00 Dziennik poł. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 D. c. poranku szkolnego. 15.30 Wiad. o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Lekcja jęz. franc. 17.00 Słuchowisko „Zaczarowany kurant" Janusza Stępowskiego (II nagr. na konkur. P. R.). 17.50 Skrzynka pocztowa. 18.00 Pogadanka wiejska. 18.15 Kwartet smyczkowy. 18.45 „Co czytać?". 19.00 Muzyka popularna. 19.20 Feljeton akt. 19.30 Kwadrans piosenek. 19.45 Program. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Koncert solistów. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Konkurs zespołów salon. 22.15 Odczyt - dialog. 22.30 Koncert rekl. 22.45 Odczyt w jęz. niem. 23.00 Wiadom. meteor. 23.05 Muzyka tan. (pł.).

Czwartek, dn. 14 lutego

KATOWICE: 15.35 Giełda zbożowo-towarowa. 15.40 Wiadom. bież. 17.50 Feljeton sportowy. 18.00 Karliwowa poczta. 19.00 Recital śpiewaczy S. Korwin - Szymanowskiej. 19.56 Wiadom. sport. ze Śląska. 21.00 Konkurs zespołów salonowych rozgłośni Polskiego Radja. 22.30 Konc. rekl. 22.45 Porady radjotechniczne. 23.05—23.30 Retransmisje ze stacyj zagranicznych.

KRAKÓW: 15.35 „Przez moje okno", felj. 17.50 „Skrzynka pocztowa". 18.00 Felj.: „Park sportowy w Krakowie". 18.10 Wiad. bież. 19.00 Włoskie piosenki z płyt. 19.56 Wiadom. sport. lokalne. 22.30 Konc. rekl. 22.45 Muz. (pł.).

POZNAŃ: 15.35 Przegląd giełd., wiadom. gosp. roln., stan wody w Warcie. 17.50 „Z nad krawędzi" — „Co się dzieje na mojej półce" — 18.00 Skrzynka rolnicza. 19.45 Program na dz. nast. 19.56 Wiadom. sport. Poznania. 21.00 Konkurs zespołów salonowych P. R. 22.30 Konc. rekl. 22.45 Odczyt p. t. „Płody kopalne Wielkopolski". 23.05—23.30 Muzyka tan.

LWÓW: 17.50 „Listy i programy". 18.00 Silva rerum i repertuar teatrów i kin. 18.05 Feljeton literacki. 19.00 Muz. pop. lekka. 19.45 Program na dzień nast. 19.56 Lokalne wiadom. sport. 22.15 Odczyt-dialog „Dogmatyk i sceptyk". 22.30 Konc. rekl. 22.45 „O widzeniu dźwięków" (Fonopsji). 23.05—23.30 Muzyka tan na płytach.

ŁÓDŹ: 15.35 Przegląd giełdowy. 17.50 Łódzka skrzynka pocztowa. 18.05 Piosenki ukraińskie (pł.). 18.10 Repertuar teatrów...

TORUŃ: 17.50 Arje operowe (pł.). 18.00 „Prace zesp. przysposob. roln.". 19.56 Wiadom. sport. z Pomorza. 22.30 Konc. rekl. 23.05—23.30 Muz lekka (pł.).

WILNO: 15.35 Codz. odcinek powieściowy. 17.50 Skrzynka poczt. muz. 18.05 Litewski odczyt ekonomiczny. 19.00 Konc. dla młodzieży (pł.) „Jak tańczono dawniej". 19.56 Wil. wiad. sport. 22.30 „Praca społeczna dziewcząt w szkole". 22.45 Konc. rekl. 23.05—23.30 Nowości taneczne (płyty).

10.000 zł. na łapówki i zabawy
dla niesumiennych urzędników skarbowych

KATOWICE, 12.2. — Ciekawe zeznania w szóstym dniu procesu przeciwko Hercowi, Matyce i innym oskarżonym o nadużycia przy licytacji złożyli dalsi świadkowie.

I tak świadek **Bronisława Morawiec**, właścicielka zakładu fryzjerskiego, zgłosiła się do 3 urzędu skarbowego z rekursem przeciwko wymiarowi podatku i wówczas jeden z urzędników zamknął ją w pokoju : chciał ją zgwałcić. Gdy zagroziła alarmem, urzędnik oświadczył, że należny podatek nie będzie ściągnięty.

Świadek **Teodor Danisz**, b. rachmistrz firmy Wagnera, zeznał, że zostały również sprzedane maszynyn niezajęte, a w niektórych maszynach odmontowano cenniejsze części. Jak za bezcen sprzedawano maszyny, dowodzi fakt, że jedną zupełnie nową maszynę, wartości 4.500 zł., sprzedano za 250 zł.

Świadek **Holeczek**, poborca z 3 urzędu skarbowego, zeznał, że najpierw zostało sprzedane stare żelazo w ilości 8.000 kg. za 1.040 zł. Na pytanie przewodniczącego, czy widział jak Matyka brał 50 zł. od licytanta Lewkowicza, świadek oświadcza, że te 50 zł. przyjął od Matyki w przekonaniu, że jest to jakaś zaliczka, ale później mu je oddał. Opowiadając o ciężkiem nieraz położeniu poborców, świadek przypomina, ku rozweseleniu publiczności, jak raz przy ściąganiu podatków wybito świadkowi zęby, które do dziś dnia nosi w kieszeni na pamiątkę.

Świadek **Mieczysław Werejko**, buchalter skarbowy, stwierdza, że księgi w fabryce Wagnera były prowadzone nierzetelnie.

Świadek **Teodor Kiełbasa**, kierownik firmy Nentwicha z Nowej Wsi, zeznał, że Nentwich kupił odlewnię żelaza za 30.000 zł., a zapłacił za nią 40.000 zł., gdyż reszta była przeznaczona na łapówki i zabawy dla urzędników skarbowych. Przy licytacji fabryki „Silesia" Nentwich miał się wyrazić, że dał urzędnikom 1.000 czy 2.000 zł., gdyż inaczej nie zostałby dopuszczony do licytacji.

Świadek **Franciszek Szybiela** z Nowej Wsi przypomniał, jak w r. 1926 wymierzono mu podatek obrotowy w kwocie 30.000 zł., czem zrujnowano jego mały warsztat szewcki, tak że dziś jest bankrutem. Świadek zeznaje dalej, jak po wszczęciu już dochodzeń przyjechał do niego oskarżony Matyka i zawołał „Bój się pan Boga, poco pan to zeznawał na policji?" Wnet potem przyjechała do niego żona oskarżonego Matyki i zapłaciła mu 25 zł., któremi Matyka zalegał za zamówionych swego czasu kilku par obuwia.

Zeznawała również **żona oskarżonego** Matyki, Teresa, która potwierdziła, że Matyka kupował w sklepach różne rzeczy na weksle, ale rat nie płacił i weksle nie wykupywał.

Niemiecki samolot
wylądował w Balcerze

GRAJEWO, 12.2. (Tel. wł.). Wczoraj o g. 12.10 na polach wsi Balcer gminy Szczuczyn wylądował samolot niemiecki typu turystycznego, należący do szkoły lotniczo - sportowej w Królewcu. Pilot Helmut Ossenbach oświadczył, że w drodze do Olsztyna wskutek mgły i zamieci śnieżnej zbłądził. Aparat został zabezpieczony, pilota zatrzymano na posterunku w Szczuczynie do czasu wyjaśnienia sprawy.

Z zemsty próbował
Zamordować policjanta

POZNAŃ, 12.2. (Tel. wł.). — Wczoraj w Sądzie Okr. w Poznaniu toczył się proces przeciwko Feliksowi Jakubowskiemu, który w dniu 11 grudnia ub. roku usiłował zastrzelić przodownika policji państwowej Wojciecha Zapłatę w gmachu Sądu Grodzkiego, przyczem ciężko go zranił. Skolei Jakubowski usiłował popełnić samobójstwo. Czynu tego dokonał Jakubowski z zemsty za to, że swego czasu przodownik Zapłata postrzelił go w czasie pościgu w nogę, gdy nie zatrzymał się na jego żądanie. Rana wywołała gangrenę, a następnie amputację nogi.

Sąd wydał wyrok, skazujący Jakubowskiego na łączną karę 6 lat więzienia. W orzeczeniu przyjęto, że oskarżony znajdował się w chwili popełnienia czynu w stanie depresji duchowej.

Jak niebezpieczny oszust
organizował wystawę polskiej wytwórczości

KATOWICE, 12.2. O aresztowanym w osadzie Wołkowiec pod Warszawą, niejakim Wolfie Josku Foersterze, podaje „Polonja" niesłychanie ciekawe szczegóły.

Foerster dał się poznać na Śląsku jeszcze w lecie ub. roku, gdzie został aresztowany za fałszowanie dokumentów i oszustwa. Po częściowem zakończeniu śledztwa został zwolniony z aresztu śledczego i oddany pod dozór policji. W czasie śledztwa ujawniło się, że jest to już kilka razy policyjnie notowany osobnik, który w Warszawie był już karany 2-letniem więzieniem, a m.in. także za zwykłą kradzież.

OSZUST „DELEGATEM MINISTERSTWA"

Foerster po wypuszczeniu z więzienia katowickiego wyjechał sobie najspokojniej do Warszawy, skąd wrócił po pewnym czasie na Śląsk, jako wielka figura, bo jako „delegat ministerstwa", organizujący „pociąg wystawowy", który miał kursować po całej Polsce — celem propagowania polskiej wytwórczości. W nowej roli Wolf Josek Foerster uzyskał od Towarzystwa Popierania Wytwórczości Krajowej pensję w wysokości 1.000 zł. miesięcznie, wolny bilet kolejowy I klasy i odpowiednią prowizję.

Gdy po powrocie na Śląsk Foerster został zdemaskowany jako oszust, Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej w Warszawie zlikwidowało z nim w dniu 8 stycznia rb. swój stosunek. Mimo to Foerster dalej grasował po Polsce i dopiero obecnie został przez policję aresztowany w Wołkowicach.

OBIECUJĄCY MŁODZIENIEC

Okazuje się, że Wolf Foerster ma bogatą przeszłość w zakresie popełnianych oszustw. Już w r. 1921 grasował on w Warszawie jako 20-letni młodzieniec, podając się fałszywie za „radcę" Min. Spraw Zagranicznych i występując pod nazwiskiem Ławendowicza. Gdy go zdemaskowano, odsiedział karę więzienia.

W trzy lata później Foerster wypłynął na terenie Tarnowa, gdzie pod nazwiskiem Izraela Rabinowicza naciągnął wiele osób na poważne kwoty pieniężne.

Nie obcy Foersterowi był również teren Lwowa, gdzie w r. 1930 dokonał szeregu oszustw, występując pod własnem nazwiskiem.

ROMANTYCZNA... PRZYGODA

W romantycznej roli wystąpił Foerster w r. 1933 w Lublinie, gdzie został aresztowany pod zarzutem zniewolenia małoletniej i zarażenia jej.

Ostatnio grasował na Śląsku jako założyciel „Śląskiego Instytutu Radowego" i w tym charakterze wyłudził kilkadziesiąt tysięcy zł. od niejakiego Stefana Sikorskiego, mieszkańca Katowic. Z pieniędzmi temi ukrył się w Wołkowicach, gdzie go z końcem ub. tygodnia aresztowano.

SMUTNE, ALE PRAWDZIWE

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczna, jak łatwo w Polsce może grasować zwyczajny opryszek, gdy równocześnie uczciwie pracujący ludzie nie mogą uzyskać nawet skromnej posady. Fakt, że Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej zaangażowało Foerstera do współpracy, jest tego najlepszym dowodem.

Okropne stosunki
w wapiennikach będzińskich

SOSNOWIEC 12.2. — Robotnicy wapienników Siegreicha w Będzinie wnieśli do inspektoratu pracy zbiorową skargę, która odsłoniła straszne ich położenie. Okazuje się, że w wapiennikach nie obowiązywał dotąd 8-godzinny dzień pracy, a robotnicy, którym płaci się groszowe zarobki, nie korzystają z urlopów wypoczynkowych i za najdrobniejsze przekroczenie wyrzucani są na bruk.

Wesoła owacja
dla posła Syty

LUBLIN 12.2. — „Głos Lubelski" opisał zabawną historję o niepowodzeniach posła BB Syty, a mianowicie:

„W starym Zamościu (kilkanaście kilometrów pod Zamościem) staraniem B. B. urządzono serję odczytów rolniczo - gospodarczych, jak o hodowli świń i t. p. Odczyty były przeznaczone na to, aby jakoś przywabić oporną ludność na podwórko B. B., zwłaszcza, że serja odczytów miała być zakończona referatem polityczno-gospodarczym posła B. B. p. Syty. Na ten ostatni i najważniejszy odczyt wysłano szereg zaproszeń. Powodzenie było niespodziewanie duże, bo oprócz zaproszonych stawiła się duża liczba niezaproszonych. Gdy poseł Syta przyjechał autem, zorjentowawszy się, że coś owych niezaproszonych jest za dużo — zażądał, aby wszyscy, co nie mają zaproszeń, opuścili salę. Wówczas jeden z zaproszonych oświadczył, że jeśli ktoś ma salę opuścić, to opuszczą ją wszyscy i wezwał zebranych, aby wyszli za nim. Cała sala wyszła, pozostawiając na placu posła Sytę, trochę nuczycielstwa, urzędników gminnych i dwóch dzierżawców ordynackich. W tych warunkach pos. Syta szybko zabrał się do odwrotu. Gdy wsiadał do auta — chłopi ustawili się w szeregi, tworząc szpaler, którym auto musiało przejeżdżać. Gdy auto ruszyło — padła komenda „w tył zwrot", poczem obie połowy szpaleru, odwrócone do auta plecami oddały posłowi Sycie bardzo niski ukłon".

Cała rodzina
uległa zaczadzeniu

TORUŃ, 12.2. — W Więcborku cała rodzina Augusta Liedtke, złożona z 7 osób, uległa zaczadzeniu. Kiedy wkroczono do mieszkania zastano już troje dzieci martwych, dwoje dzieci wraz z rodzicami przewieziono do szpitala. Śledztwo ustali przyczynę tragicznego wypadku.

Poszkodowani na kilkadziesiąt tysięcy zł.
W pogoni za oszustem

Onegdaj wieczorem po otrzymaniu odpowiednich zezwoleń od władz administracyjnych oraz od konsulatu angielskiego, wyjechała do Palestyny specjalna delegacja poszkodowanych kupców nalewkowskich na czele z kupcem Joskiem Harmerem, kupcem branży wełnianej.

Przyczyną wyjazdu delegacji do Palestyny były oszustwa, popełnione przez znanego niegdyś na Nalewkach kupca Ptasznika, który ponaciągał wielu kupców na kilkaset tysięcy złotych, towar pokryjomu sprzedał i uciekł do Palestyny. Początkowo w pogoni za Ptasznikiem chcieli jechać do Palestyny wszyscy poszkodowani kupcy. Ponieważ jednak zarówno polskie władze administracyjne, jak i konsulat angielski odmówiły swych zezwoleń i wiz, kupcy wybrali delegację, która uzyskała wreszcie odpowiednie pozwolenia. Delegaci z kupcem Harmerem na czele, którego Ptasznik oszukał na 90.000 zł. ma nadzieję odszukać w Palestynie zbiegłego kupca i zażądać od niego zwrotu pieniędzy, albo zameldować miejscowym władzom policyjnym.

Wstrząsający wypadek
Śmierć pod lokomotywą

POZNAŃ, 12.2. (Tel. wł.). — W Nowym Tomyślu wydarzył się na tamtejszym dworcu wstrząsający wypadek. Mianowicie powracający do domu około godziny 20-ej dwaj kolejarze Franciszek Szymyślik i Franciszek Pięta, chcąc sobie skrócić drogę, przechodzili przez tory kolejowe w czasie kiedy na dworcu przetaczano wagony. Obaj nie spostrzegli nadjeżdżającego parowozu i wpadli pod koła, ponosząc śmierć na miejscu.

Echo zajść antyżydowskich

CZĘSTOCHOWA, 12.2. Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę o zajścia antyżydowskie w Częstochowie w dniu 30 listopada 1932 r., po głośnem zabójstwie we Lwowie studenta ś. p. Grotkowskiego. 11 oskarżonych sąd uniewinnił, natomiast zostali skazani: Stanisław Bulski i cław Lepartowski na 2 miesiące aresztu, Jan Zieliński, Jan Wezler, Stefan Males, Marjan Majcher i Aleksander Marek po 20 zł. grzywny z zamianą na 5 dni aresztu.

Budżet Min. Spraw Wewn. przed Sejmem

„Najcięższy jest bezmiar samowoli..."

Klub Narodowy ostro krytykuje politykę wewnętrzną

W toku dalszej dyskusji, którą podaliśmy wczoraj, po pośle Bieleckim przemawiało kilku Ukraińców, zarówno z klubu ukraińskiego, radykałów i z BB.

Następnie zabrał głos pos. Winiarski (Kl. Nar.): — Myliłby się, ktoby sądził, że sprawy gospodarcze najbardziej dziś ciążą na społeczeństwie. Najcięższy jest bezmiar samowoli, ciągłe poniewieranie godności ludzkiej. Tego ludzie znieść nie mogą, a może już niedługo nie będą chcieli znosić. Dość się tu mówiło o krzywdzie, która dzieje się państwu przez demoralizację administracji i polityki państwowej.

PO ROKU 1926.

Przed 1926 rokiem, wśród urzędników byli oczywiście także ludzie nieodpowiedni i było dużo błędów. Ale istniała ambicja uczynienia czegoś z polskiego stanu urzędniczego. Po roku 1926 zaczęło się dziać gorzej, a zawaliło się zupełnie w r. 1930 i 1931. Tu smutną rolę odegrał p. minister Składkowski. Odegrał on w administracji tę samą rolę, jaką odegrali pp. Car i Michałowski w sądownictwie.

Oświadczenia p. min. Pierackiego w Sejmie brzmiały jak słowa najbardziej poprawnego ministra, najbardziej konstytucyjnego rządu. Jak wyglądała rzeczywistość to mamy w pamięci. Obecny minister spraw wewnętrznych objął bardzo ciężki spadek i dopiero fakty nas pouczą, czy będzie chciał i czy będzie mógł coś zmienić. Jedną rzecz należy zapisać na jego dobro, że usunął dotychczasowego komendanta policji państwowej i zamianował człowieka, który się cieszy zupełnie inną opinją.

„NOWY NARYBEK".

P. min. Kościałkowski na komisji budżetowej powiedział, że na początku było zbyt mało żołnierzy marsz. Piłsudskiego, ażeby można nimi obsadzić wszystkie stanowiska. Teraz już jest nowy narybek, za który można wziąć odpowiedzialność. Ja to widzę inaczej. Po pierwsze sądzę, że nie trzeba wojsku czynić tej krzywdy, żeby twierdzić, że stanowiska, na których się popełnia tyle bezprawi, są obsadzone żołnierzami. Prawdę mówiąc, ma to swoją dobrą stronę, że opuszczają armję ci, którzy byle im pokazać posadę, porzucają swe „ukochane szeregi". Uwalnia się w ten sposób wojsko od tych, którzy byli żołnierzami tylko z munduru.

Aby zrobić z naszej administracji to co się z niej zrobiło, trzeba było usunąć wielu ludzi starszych, wyrobionych, którzy nie daliby sobą pomiatać, a wziąć ludzi, którzyby według słów naszego kolegi Strońskiego, byli zdolni do wszystkiego, do niczego więcej.

NĘDZNE NADUŻYCIA.

O wyborach mówiło się tu wiele. Urzędnicy administracyjni widocznie zmuszani przez przełożonych, popełniali nędzne parszywe nadużycia. Jakże potem można się dziwić, że w administracji dzieje się tyle nadużyć pieniężnych. Jak ktoś się przyzwyczaił do fałszowania list wyborczych, nic dziwnego, że fałszuje potem rachunki publiczne.

NAJCIĘŻSZA RUBRYKA.

A potem najcięższa rubryka — to policja państwowa, która dawniej była chlubą Państwa Polskiego. Konfidenci rekrutują się z wyrzutków społeczeństwa. A kwestja prowokatorów; posługiwanie się prowokatorami uchodzi za metodę policji będącej w stanie rozkładu.

P. minister Spraw Wewnętrznych zaprzeczył, jakoby policja posługiwała się metodą bicia. Za dużo jest tych wypadków, aby nie mówić o metodzie.

Tu poseł Winiarski przytacza wiele jaskrawych faktów oraz powołuje się na powiedzenie jednego policjanta: „Złodziei bić nie wolno. Zwyczajną publiczność, akademików — wolno".

KACYKI

To wszystko składa się na obraz bardzo smutny i należy zapytać, coście zrobili z polską administracją, polską policją. P. minister powiedział, że jak jest 264 starostów, to mogą się zdarzyć niedociągnięcia. Tu nie chodzi o wyjątki. Wszyscy jednacy: „wsie gieroj" (wrzawa na ławach BB). Cóż poradzę na to, że mi się narzuca rosyjskie określenie z systemu rządowego, który na mile czuć dziegciem. Dziś sprawdzianem dobrego urzędnika są tylko zasługi partyjne. Trudno, aby dziś urzędnik zachował godność obywatelską. Jest on bez prawa. Dopóki daje się użyć do wszystkiego, jest kacykiem. Niech tylko próbuje stanąć okoniem — a pójdzie precz. Dziś w Polsce po 8 latach rządów sanacyjnych niektórzy nie mogą sobie już wyobrazić aby można było rządzić inaczej. Trzeba będzie lat, aby naprawić to zło, które wasze rządy zrobiły.

Miljony Polaków pytają
dokąd idzie Polska?

Przemawiali następnie pos. Sanojca z BB i komunista Rosenberg, poczem zabrał głos pos. Bittner (Klub Chrześcijańsko-ludowy): — Miljony Polaków pyta się, patrząc na dzisiejsze stosunki, dokąd Polska idzie? Położenie jest nieznośne, gdyż brakuje stałości warunków. Zamiast konstytucji marcowej, p. Car przyrządził nam bonapartystyczną suknię, której wartość poza BB, wszyscy kwestjonują. Szerzy się nędza, apatja i serwilizm. Ludzie ideowi, nawet niezaangażowani politycznie, nie mogą znaleźć zatrudnienia w służbie państwowej, a przeciwników ideowych pozbawia się pracy. Stosuje się dwie miary: posady za współpracę, a redukcje i represje za przeciwstawienie się rządowi. Obóz rządzący myli się przypuszczając, że dla wygrania wystarczy siła i zasoby państwa. Zapomina o własnej młodości. Naród idzie za tymi, którzy rzucają dziś na stos karjery. Panowie z rowów strzeleckich i zamachów bombowych nie chcą zrozumieć, że ani Brześć, ani inne represje nie złamią przekonań ideowych, jak was nie złamały kiedyś inne prześladowania. Obóz rządzący uważa się wciąż za żołnierzy. My też o tem pamiętamy, ale młode pokolenie widzi was nie w rowach strzeleckich i nie w szeregach żołnierskich, a na dobrych stanowiskach i w limuzynach. Dlatego idzie raczej za tymi, których widzi przy taczkach, naprawiających szosy.

Saneczkarskie mistrzostwa Europy
Drugie i trzecie miejsce Polaków w zjeździe jedynek

Wczoraj w dalszym ciągu saneczkarskich mistrzostw Europy w Krynicy, odbyły się trzecie i czwarte zjazdy jedynek panów i pań oraz drugie i trzecie zjazdy dwójek panów. Komisja nie zweryfikowała jeszcze oficjalnie wyników, a podane niżej przez nas są nieoficjalne.

W jedynkach panów pierwsze miejsce i tytuł mistrza Europy zdobył zeszłoroczny mistrz Tietze (Niemcy) uzyskując ogólny czas 1:31,8. W ostatnim zjeździe Tietze miał czas 1:29, osiągając w ten sposób najlepszy wynik na torze w czasie mistrzostw.

Drugie i trzecie miejsce w tej konkurencji zajęli nasi saneczkarze, mianowicie: Enker w czasie ogólnym 1:33,3 oraz Witkowski 1:34. Wyniki naszych zawodników stanowią duży sukces młodego saneczkarstwa polskiego. Obaj nasi zawodnicy pokonali doskonałych saneczkarzy czechosłowackich oraz niemieckich. Zaznaczyć trzeba, że ci sami zawodnicy czechosłowaccy przed tygodniem rozgromili Niemców na ich własnym terenie. Czwarte miejsce zajął Grundmann (Czech.), 5) Piechura (Polska), 6) Krauss (Cz.), 7) Feist (Niemcy), 8) Maschke (Cz.), 9) Breiter (Niemcy), 10) Schoeller (Cz.).

W jedynkach pań zaszły przykre dla nas komplikacje. Z bliżej niewyjaśnionych jeszcze przyczyn komisja zdyskwalifikowała naszą Enkerównę, która osiągnęła najlepszy czas na torze w konkurencji pań, mianowicie 1:38,1. Gdyby protest Polski został uwzględniony, Enkerówna zdobędzie tytuł mistrzyni Europy, w przeciwnym razie mistrzostwo pozostanie przy zeszłorocznej zwyciężczyni Fink (Cz.), która miała czas ogólny 1:45,3. Ogólny czas Enkerówny wynosi 1:43,3. Na drugiem miejscu znajduje się chwilowo Hopter (Niemcy).

W dwójkach panów mistrzostwo zdobyła para niemiecka Feist-Kluge w ogólnym czasie 1:32,5 przed parą również niemiecką Tietze — Weidner 1:32,9. Pierwsza para polska Owsienko — Sala zajęła piąte miejsce.

Odpowiedź min. Kościałkowskiego
Zjednoczenie wszystkich ludzi dobrej woli
wokoło zagadnień państwowych i samorządowych

W zakończeniu dyskusji, dłuższe przemówienie wygłosił minister spraw wewnętrznych p. Kościałkowski. Min. zaatakował posła Winiarskiego za ocenę działalności gen. Składkowskiego.

— Pragnę — oświadczył na wstępie — skoncentrować wysiłki w tym kierunku, aby wzajemny stosunek administracji i obywatela kształtował się w sposób prawidłowy i zgodny z interesem państwa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że o nastawieniu szerokich mas obywateli do państwa i ich usposobieniu, rozstrzyga w dużej mierze administracja. W umyśle szerokich kół obywateli administracja uzmysławia praktycznie rząd, a nawet samo Państwo. Toteż zagadnienie należytej organizacji administracji jest aktualne od początku istnienia naszego Państwa. Dobra administracja posiada pierwszorzędne znaczenie w procesie umacniania budowy państwa. Naczelnym hasłem i ambicją urzędnika administracyjnego powinno być, aby w miarę możności ułatwiać życie obywatelowi i chronić go od wszelkich uciążliwości. Praktyki administracyjne i przepisy nie mogą przedstawiać się obywatelowi, jako pewnego rodzaju wiedza tajemna, gdyż tylko jasne zrozumienie przezeń jego praw i obowiązków zapewnia mu warunki spokojnej pracy.

Obok zarzutów natury porządkowej, administrację spraw wewnętrznych obciąża się przewinieniami, jak ograniczanie praw obywatelskich, nadmierne szafowanie karami i t. p. Zastanawiając się nad temi zarzutami, dochodzę do wniosku, że u podstawy ich leży nieporozumienia, wynikające z niezrozumienia zasadniczych przemian, jakie się w życiu narodów odbywają. Okres obecny rozwoju kultury przekreślił dawny rozdział pomiędzy pojęciami Państwa i społeczeństwa i podąża wszędzie w kierunku Państwa społecznego. Zadania administracji zatem nie ograniczają się tylko do przestrzegania suchej litery prawa. Wojewoda czy starosta ma przed sobą szereg zadań zmuszających go do udziału w życiu społecznem, w jego przejawach kulturalnych, organizacyjnych czy gospodarczych.

W przeciwieństwie do czasów przedwojennych, obywatele nietylko nie bronią się przed ingerencją państwa, lecz ingerencji tej coraz nowe dziedziny życia żądają. W tych warunkach administracja zajmować się musi problemami, które dawniej nigdy do niej nie należały. Lecz administracja i jej pracownicy muszą pamiętać o tem, że państwo nie spełni swego zadania, jeśli nie pociągnie do współpracy najszerszych sfer społeczeństwa. Hasłem całej administracji jest i powinno być zjednoczenie wszystkich ludzi dobrej woli wokoło zagadnień państwowych i samorządowych.

Na drodze do osięgnięcia całkowicie zadawalajaych wyników są jeszcze duże trudności. Trudność stanowi m. in brak ludzi. Jeśli chodzi o element urzędniczy, to najcenniejszym, oczywiście, jest element młody, wychowany w Polsce odrodzonej. Toteż chcę zwrócić szczególniejszą uwagę na pozyskanie odpowiedniego narybku dla administracji spośród młodzieży wykształconej już w polskich uczelniach.

Właściwem zadaniem samorządu jest praca w dziedzinie zagadnień gospodarczych i kulturalnych.

Proszę mi wybaczyć, że nie podejmuję polemiki z fragmentarycznemi zarzutami. Czynię to nie dlatego, bym je lekceważył, lecz nie chciałbym, aby odwracały naszą uwagę od zadania głównego. Jesteśmy świadomi istniejących jeszcze braków, nie są nam obce troski i potrzeby obywateli, lecz mamy wolę zaspokojenia ich.

Dziś Sejm rozpatrzy budżet ministerstwa skarbu, monopole, długi państwowe oraz fundusze ministerstwa skarbu i przeprowadzi głosowanie nad preliminarzem i ustawą skarbową.

Tallin — Tartu — Ryga
oto cel podróży naszych koszykarzy

Dziś opuszcza Warszawę nasza reprezentacja koszykówki męskiej, która wyjeżdża na kilka meczów do Estonji i Łotwy. Szczegółowy program pobytu naszych koszykarzy w krajach bałtyckich przedstawia się następująco:

Pierwszym etapem podróży naszych koszykarzy będzie Tallin, dokąd przybędą oni w piątek rano i tego dnia jeszcze odbędzie się trening. Następnego dnia, t. j. w sobotę, odbędzie się pierwszy międzypaństwowy mecz Polska — Estonja. W niedzielę odbędzie się rewanżowe spotkanie pod nazwą Warszawa — Tallin. W poniedziałek reprezentacja nasza opuści Tallin i wyjedzie do pobliskiego Tartu. We wtorek odbędzie się mecz pomiędzy Warszawą i mistrzem drużynowym Estonji — YMCA (Tartu).

W środę reprezentacja Polski wyjeżdża na Łotwę, gdzie następnego dnia odbędzie się mecz Warszawa — Ryga, a w piątek 22 b. m. drugi mecz Kraków — Ryga. W reprezentacji Rygi grać będzie reprezentacja Łotwy. Tego samego dnia koszykarze wyjadą z Rygi do Warszawy, gdzie przybędą w sobotę 23 b. m.

Federacja saneczkarska
połączy się z bobsleigh'ową

W Krynicy z racji saneczkarskich mistrzostw Europy odbył się kongres międzynarodowej federacji saneczkarskiej. Obrady kongresu zagaił prezes federacji Niemiec Wernecke, dziękując Polsce za gościnne przyjęcie i organizację mistrzostw saneczkarskich Europy.

W dalszym ciągu obrad wygłosił przemówienie wicemin. Bobkowski, który oświadczył, że sfery państwowe popierać będą nadal sport saneczkarski, uznając jego dużą wartość.

Kongres uchwalił m. in. połączyć się z federacją bobsleigh'ową, przyczem wybrano specjalną komisję pod przewodnictwem kpt. Loteczko, który zajmie się sprawami natury technicznej.

Ping-pongiści nasi
Odnieśli znów 3 zwycięstwa

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo świata w ping-pongu w Londynie reprezentacja Polski odniosła trzy dalsze zwycięstwa, zwyciężając Walję 5:0, Szwajcarję 5:0, a z Rumunją wygrała walk-overem spowodu niestawienia się przeciwnika.

Kronika sportowa

GÓRSKI ZDOBYŁ PUHAR MAKUSZYŃSKIEGO

Sekcja narciarska Wisły zorganizowała w Zakopanem tradycyjny wyścig narciarski z przeszkodami o puhar wędrowny Kornela Makuszyńskiego. Start i meta były na Lipkach. Cała trasa dług. około 3 km. widoczna była dla publiczności, przyczem zawodnicy mieli do przebycia dwa okrążenia.

Puhar zdobył Górski Michał przebywając trasę w czasie 21:54, 2) Orlewicz Marjan (obaj z Wisły) o jedną sekundę wtyle, 3) Pradziad, 4) Słowiński (obaj ze Strzelca).

HOKEIŚCI OGNISKO (WILNO) JADĄ DO KRÓLEWCA

Hokeiści wileńskiego Ogniska rozegrają w najbliższą niedzielę w Królewcu mecz z miejscową drużyną R. S. V. Rastenburg. Rewanż odbędzie się w Wilnie.

PŁYWACY ŚLĄSKA I KRAKOWA NA STARCIE

W Krakowie odbyły się w krytej pływalni YMCA zawody pływackie z udziałem zawodników ze Śląska i Krakowa.

Poszczególne konkurencje wygrali: panie — 50 m. Grzbiet Machurzanka (Siemianowice) w cz. 50,8 — 50 m. st. dow. Alderówna 41,3 (Giszowiec) — 100 m. klas. Jarkuliszówna (Giszowiec) 1:40,5 — sztafeta 3 x 50 m. st. zm. (Giszowiec) 2:20,5. Panowie: 100 m. klas. Widera (Śląsk) 1:30, — 200 m. dow. Kot (Cracovia) 2:37 — sztafeta 3 x 100 m. st. zm. (Cracovia) 4:08, sztafeta 5 x 50 m. st. dow. (Cracovia) 2:40.

IGLO W POLSCE

Delegaci polskiego Zw. narciarskiego pp. Gesman i Kędzior wzięli udział w kursie obozownictwa zimowego w Szwecji. Główną uwagę delegaci zwrócili tam na poznanie sposobu budowania domków lodowych t. zw. iglo. Doświadczenia z tego kursu są bardzo bogate i niewątpliwie będą wykorzystane w szerokim zakresie przez naszych narciarzy.

3285 KM. W 144 GODZINY

Sześciodniówkę kolarską w Brukseli wygrała para belgijska Charlier — Deheef, przebywając w ciągu 144 godzin dystans 3285 km. i 540 m. Na dalszych miejscach przyszła para holenderska i francuska.

J. B. Priestley 61)

BOHATER

— Teraz urządzimy się wygodnie. O, tak! przyjdzie pan tu do mnie, i pogadamy.

Charlie znalazł się tuż przy niej na tapczanie. Było tam miejsca na dziesięć wygodnie rozpartych osób, ale dama usiadła tak blisko niego, że poczuł gorąco jej otyłego ciała. Odsunął się nieznacznie, ale napróżno: zdawała się mieć dziwną zdolność przysuwania się do niego tak, że nie wiedział kiedy to następuje. I znowu oparła swą dłoń na jego ramieniu.

— Jakie to wspaniałe — paplała — spotkać w życiu kogoś, kto naprawdę coś zrobił, kogoś młodego, czystego, odważnego i silnego. Bo pan jest silny, prawda? O, jestem tego pewna. — Uścisnęła jego ramię i westchnęła:

— Pan nie jest żonaty, prawda? Zdaje się, że o tem pisano. Och, dziewczyna, z którą pan jest zaręczony, musi być z pana dumna. — Ja na jej miejscu byłabym dumna.

— Nie jestem zaręczony.

— Doprawdy? O, jaki pan się musi czuć samotny. Obsypują pana pochwałami, a nie ma pan ich z kim podzielić... taki sam, samiuteńki w wielkiem mieście.

Charlie musiał przyznać z pewnem zmieszaniem, że istotnie czuje się samotny. Znowu przycisnęła się do niego silniej. „To już trochę za gorąco we wszystkich znaczeniach tego słowa", pomyślał sobie, „Gdzież jest jej mąż? Czy nie ma go wcale?"

— Patrząc na mnie w otoczeniu tych tłumów, nikt się nie domyśla, jak bardzo i ja jestem samotna. I pan także nie, prawda? A jednak jestem osamotniona. I rozumiem pana, mimo, że znam setki, setki ludzi, można powiedzieć, cały świat.

Oparła mu dłoń o kolano:

— Czemuż jesteśmy aż tak samotni, gdziekolwiek się znajdziemy?

Głos jej opadł i ona sama opadła trochę niżej na tapczanie, a temperatura podniosła się dwadzieścia stopni. Charlie dusił się poprostu i był okrutnie zmieszany. Nie mógł się już wogóle poruszyć, nie było mowy o nieznacznem odsunięciu się od niej: albo musiał poddać się za następnym jej ruchem, albo otwarcie ją odepchnąć i skończyć z tem.

— A niechże pani mi da spokój! mam tego dość! — wołał z oburzeniem w dwie minuty później, gwałtownym ruchem wstając z tapczana i oddychając z ulgą.

Nigdy w życiu nie widział w nikim tak nagłej zmiany, jak ta, która zaszła z tą okropną kobietą. Zerwała się natychmiast i wrzasnęła:

— Co pan sobie myśli? — patrzyła na niego z wściekłością a krew jej omało nie trysnęła z purpurowej twarzy. — Jak pan śmie tak do mnie mówić? Zuchwały smarkaczu!

Głos jej podnosił się coraz bardziej, wykrzykiwała najrozmaitsze wymysły, narobiła wrzasku na cały dom.

Drzwi się otworzyły i nagle na progu zjawił się niewysoki starszy pan. Dama przerwała swój wrzask.

— Co się stało? — spytał chłodno pan.

— Edward! — krzyknęła zadyszanym głosem — ten człowiek obraził mnie, obraził mnie tak jak nikt jeszcze nigdy. Wyrzuć go z domu.

— Oczywiście, moja droga, — odpowiedział pan, który był prawdopodobnie jej mężem, sir Edwardem Catterbird, i patrząc surowo na Charliego, powiedział: — Proszę za mną.

— Ależ jakto... — jęknął Charlie.

— Ani słowa więcej. Tędy.

— Edwardzie, — jęczała za ich plecami lady — pójdę się położyć.

— To ci dobrze zrobi moja droga. Tędy proszę.

Sir Edward poprowadził szybko przerażonego Charliego przez przedsionek i schodami na dół. Ale gdy znaleźli się już na dole, zamiast wskazać mu drzwi, prowadzące na ulicę, przeprowadził go nalewo do małego wybitego skórą, zadymionego i pełnego książek i map gabinetu.

— Niech pan siada, — powiedział szybko sir Edward — zapali pan? Niech się pan czegoś napije.

Był to drobny mężczyzna, ale w całej jego postawie było coś władczego. W jego pomarszczonej smagłej twarzy sterczał wielki zakrzywiony nos, a małe oczy robiły wrażenie mysich.

— Dobrze, — powiedział Charlie — ale zanim cośkolwiek nastąpi, pragnąłbym panu wytłumaczyć...

(C. d. n.).



Biurokracja w miłości

Pani Irma jest kobietą piękną i ma jedno pragnienie: przeżyć wielką miłość. Na balu A. S. P. spodobał jej się Feliks, którego przedstawiłem pani Irmie, czyniąc zadość jej wyraźnemu żądaniu.

— Ten pański przyjaciel, to jakiś dziwak — skarżyła się mi po paru dniach — nie umie zupełnie postępować z kobietami; proszę sobie wyobrazić, że w chwilę po naszem poznaniu, uparł się, że chce mię odwieźć z balu do domu.

— Czy to było pani nie na rękę?

— Owszem, nawet bardzo, bo mój danser upił się, rozchorował i zabrało go pogotowie, musiałam wracać sama.

— No, więc...

— Tak, ale jakiem prawem mężczyzna, którego przed chwilą poznałam ośmielił się wyjechać z taką propozycją; to nietaktowne; ale mało tego, nazajutrz przyjaciel pański naprzysyłał mi kwiatów...

— Nie widzę nic w tem złego, kwiaciarnie są dla kobiet.

— No, dobrze, ale tak zaraz kwiaty, to mi wyglądało na tandetne uwodzicielstwo, uważam, że powinien był trochę poczekać.

— A może Feliks poprostu zakochał się w pani?

— Śmiem wątpić, było to zbyt raptowne; ale nie dość na tem, bo zaraz następnego dnia pański przyjaciel zadzwonił do mnie i chciał się umówić ze mną na spotkanie.

— Poprostu chciał panią zobaczyć.

— No, pewnie, ale kiedy się pierwszy raz dzwoni. nie proponuje się kobiecie spotkania, mógł przecież parę dni odczekać...

— Przecież Feliks podobał się pani...

— Owszem, nawet bardzo, ale zraził mię swojem natarczywem postępowaniem, bo kiedy odmówiłam spotkania w południe, zadzwonił jeszcze raz tego samego dnia wieczorem z tą samą propozycją. Tak się nie robi.

— Widocznie myślał, że skoro nie miała pani czasu w południe, znajdzie go pani wieczorem...

— No, tak, mógł sobie myśleć, a jednak uważam, że z następną propozycją powienien był trochę poczekać; ale to jeszcze nie wszystko, bo kiedy wreszcie po natarczywych telefonach, i kwiatach spotkałam się z nim w kawiarni, przyjaciel pański palnał z miejsca, że mię kocha.

— Uważa to pani za wykluczone?

— Nie, ale nie powinien był tego mówić zaraz na pierwszem spotkaniu, trzeba było przynajmniej z tydzień odczekać...

Po tym wywiadzie z panią Irmą, który odbyłem na usilne prośby Feliksa, powróciłem przed jego smutne oblicze i rzekłem:

— Wszystko stracone, postępowałeś z nią za gwałtownie.

— Więc jak miałem postępować, kochając ją nad zycie?

— Tak jak z urzędem, bankiem lub ministerstwem. Najpierw telefon z zapytaniem i dzień odczekać. Później-bukiecik listów polecających i dwa dni odczekać, aby nie przerażać zbytnią gwałtownością. Po paru dniach telefonik z propozycją wizyty osobistej i znowu do czasu wyczekać. Później kosz protekcyj, opatrzony biletami i znowu dzień, dwa odczekać. Wreszcie podanie ostemplowane pocałunkami i opłacone gotówką, po którem conajmniej tydzień odczekać. Po tygodniu wizyta osobista z wyszczególnieniem ustnem o co rzecz idzie, no, i t. d. Ale za każdym razem odczekać, sprawa musi się odleżeć w departamentach, wygładzić, urzędnicy muszą trochę pomyśleć, zasięgnąć informacyj, słowem sprawa musi dojrzeć do końca. Bo co nagle to po djable, przestraszą się i podanie z miejsca odrzucą. Tak się też stało, postępowałeś za gwałtownie, popsułeś wszystko i teraz cierp, powieś się albo utop. Sprawa nazawsze przegrana.

Jur.



Kapłanka magicznej miłości
W bagnie spaczonego mistycyzmu

Paryż, w lutym.

W kawiarniach Montparnassu mówi się dużo o sekcie „Prawdziwej Miłości". Do tej czy innej kawiarni przychodzą one — członkinie sekty — Wyzwolone, Wyznawczynie Prawdy — wierne satelitki Prorokini. Któż to jest i cóż to za sekta. Jest to sekta „Prawdziwej Miłości", a arcykapłanką jest niejaka Marja de Naglowska, starsza dama, która głosi nową religję miłości, opartą częściowo na mistycyźmie, a w każdym razie wybitnie pornograficzną. Jeśli zajdziecie „Pod Kopułę", możecie ją tam zobaczyć, ale jeszcze lepiej przyjdźcie na uroczyste nabożeństwo, które odprawia.

PŁODZIĆ IDEJE

Starsza dama, zresztą o bardzo nieefektownej powierzchowności, propaguje wzniecanie płomienia miłości. Druga zasada sekty, to twierdzenie, że celem miłości jest niepłodzenie dzieci, lecz idei.

Pseudomistyczne obrzędy, którym przewodniczy obłąkana erotomanka, odbywają się w lokalu przylegającym do jednej z kawiarń, a nazwanym szumnie „świątynią". Tam to odbywają się uroczyste ceremonjały, niekoniecznie kosmiczne i tam to na znak dany przez czcigodną matkę, wielką kapłankę miłości — taki bowiem tytuł nosi Marja Naglowska — odbywają się orgjastyczne ceremonje, t. zw. „złotej mszy". Jakże wygląda ten przeciwny obłąkańczo mistyczny a przytem plugawy obrządek.

Dostać się i być obecnym przy „złotej mszy", przy której asystują wyznawcy, a zwłaszcza wyznawczynie bardzo liczne, jest dość trudno, ale nie tak trudno jakby się zdawało. Wystarczy bowiem znać którąś z członkiń sekty i zapłacić za wejście 2 franki na cele sekty.

POD ZNAKIEM SZATANA

Wchodzimy do „świątyni". Na ścianie przybite pineskami dwa kartony, a na nich pod znakami plus i minus wypisane słowa: Szatan — Życie — Bóg. Pod jednym z plakatów stoi sama wielka kapłanka. Jest wybitnie brzydka i przekroczyła już pięćdziesiątkę. Na głowie ma pretensjonalny djadem, ubrana jest w powłóczystą szatę z białego atlasu, na szyi zaś ma zawieszony na jedwabnym sznurze trójkąt z satanistycznemi znakami. Uwaga, zaczyna się. Wielka kapłanka miłości uderza w gong. Mówi o zasadach prowadzonej przez siebie sekty. Msza magiczna, „złota msza" zaraz się rozpocznie. Wielka kapłanka patetycznym głosem, wyciągając rękę w kierunku drzwi, mówi: „Ty, którego imię nie może być jeszcze wymawiane..."

Bum! ciężkie uderzenie w drzwi. Czyżby przybywała jakaś zjawa piekielna, posłuszna wezwaniu wielkiej kapłanki? Drzwi się otwierają i wchodzi przez nie reporter jednego z pism francuskich z aparatem fotograficznym dla dokonania zdjęć. Spokój powraca i uroczystość trwa dalej. Wielka kapłanka zasiada na fotelu i zbliża się do niej jeden z kapłanów, przyodziany w luźną szatę (w sekcie są bowiem i kapłani). Kapłan składa ślubowanie, że wznieci mistyczny ogień miłości w dziewczynie, która ofiaruje mu miłość.

Skolei przystępuje drugi osobnik, wysoki jasnowłosy chłopak, o twarzy chorowitego dziecka i składa analogiczne przyrzeczenie. Kapłanka podnosi się i błogosławi wino w dwóch puharach. Z głębi sali rozlega się śpiew członków, a właściwie członkiń sekty:

Bądźmy czyści, bądźmy płynni,
Odwaga — to zdrowie.

Po ukończonym śpiewie dwaj młodzi ludzie w kapach zasiadają na krzesłach, a wielka kapłanka obmywa im nogi winem. Po tych pełnych parodji obrzędach starsza dama wyciąga się na dywanie i układa ręce w magiczny trójkąt mający wyrażać znak bogini Venus. Jeden z uczestników nabożeństwa wkłada w jej dłonie puharek z winem.

Wino? Odgrywa tutaj rolę symbolu — ekstraktu doskonałego człowieka i jest przeznaczone do picia przez towarzyszących Marji Naglowskiej „kapłanów".

HISTERJA

Śpiewy zaczynają się nanowo. Pierwsza część nabożeństwa skończona, współtowarzysze kapłanki odczytują jej rozporządzenie:

Piątego lutego 1935 r. My, Marja de Naglowska, wielka kapłanka świętyni Trzeciej Ery stwierdzamy, że...

Dalej następuje stwierdzenie, że jeden z wyznawców w nagrodę za wierność wyznaniu zostaje zamianowany ni mniej ni więcej tylko „Wielkim Czcicielem Dworu".

Odezwa jest idjotyczna i byłaby zupełnie śmieszna, gdyby nie to, że zgromadzone, rozhisteryzowane kobiety obecne w świątyni dostają napadu niewytłumaczonego lęku. Jedna z nich, wątła, wyniszczona blondynka, krzyczy przeraźliwie głosem małej dziewczynki.

Po chwili wszystkie kobiety zbliżają się kolejno do Wielkiej Kapłanki i ze łzami całują jej dłoń.

„Nabożeństwo" jest skończone.

Jeszcze tylko mała przemowa madame Marji de Naglowskiej. Niesłychany stek bzdur — połączenie satanizmu ze spaczonym mistycyzmem — a wszystko zło na świecie — ma zgnieść „miłość zwycięska" — chrypi staruszka na zakończenie swojego orędzia do wiernych.

Już — już po uroczystości. Następny seans odbędzie się wkrótce. Wierni wyznawcy mogą przyjść jeśli zapłacą za wejście 2 franki gotówką.

Spór o jarmułkę
Talent dyplomatyczny kantora Kołomyi

Między miejscowym kantorem, a dyrygentem chóru synagogi w Kołomyi trwa od dłuższego już czasu walka. Obie strony intrygują wzajemnie przeciw sobie i obie starają się zdyskredytować przeciwnika w opinji żydowskiego ogółu. Kantor opowiada o dyrygencie, że ten nigdy nie używa rytualnych „tefilim" (przykazań, które się przywiązuje na czole, w czasie modlitwy), a dyrygent pogrąża go rewelacyjną wiadomością:

— Nasz kantor strzyże brodę w sobotę!

Z biegiem czasu do walki wciągnięci zostali niemal wszyscy żydzi z Kołomyi. Utworzyły się dwa obozy: „kantorowszczyków" i „dyrygentczyków".

Niejednokrotnie już walka tych obozów przenosiła się na teren synagogi. Ostatnio, jak donosi „Hajntyge Najes" znalazła wyraz w ciekawym incydencie.

Któregoś dnia, podczas modłów w synagodze, kantor włożył na głowę wysoką jarmułkę. Pozornie drobny ten fakt, doprowadził do poważnego zamieszania, gdyż przeciwnicy kantora, uważając, że wysoka jarmułka przystoi tylko dostojniejszym osobom, jak rabinom, mężom uczonym w Piśmie, i t. p., zaprotestowali stanowczo i zażądali:

— Włożyć niską jarmułkę!

Stronnictwo kantora nie milczało też. Rozległy się głosy:

— Zostać w wysokiej jarmułce!

Zapanowała wrzawa. Okrzyki „Wysoką jarmułkę!", „Niską jarmułkę!", krzyżowały się. Zebrani denerwowali się coraz bardziej i niewiadomo do czego mogłoby dojść, gdyby nie szybkość decyzji i takt kantora.

Dzielny ten mąż, dając dowód wielkich zdolności dyplomatycznych i politycznych, nie uczynił zadość żądaniom żadnej partji, a potrafił zadowolić obie!

— Jak?

— On zdjął wysoką jarmułkę i on nie włożył niskiej! On włożył kapelusz!

Marnują się polityczne talenty w synagodze w Kołomyi! Coby to był za mąż stanu z takiego kantora!

Żeby uzyskać posadę
rozkręcił szyny kolejowe

ŁÓDŹ, 12.2. — Sąd Okręgowy w Łodzi skazał mieszkańca Strykowa, 26-letniego Hieronima Człapińskiego na 2 lata więzienia za to, że przez rozkręcenie szyn kolejowych mógł narazić kilka pociągów na katastrofę.

Zbrodniczego czynu dokonał Człapiński w nocy z 8 na 9 lipca r. ub. pod Zgierzem. Za chwilę torem tym miało przebiec kilka pociągów, w tem pośpieszny Warszawa — Łódź — Poznań. Na szczęście, wskutek wyrzutów sumienia, Człapiński w ostatniej chwili zawiadomił robotnika kolejowego Rusiaka o rozkręceniu szyn, tłumacząc mu, że zauważył to w czasie, gdy szedł torem. Rosiak zaalarmował natychmiast służbę kolejową, która zdołała zatrzymać pociąg pośpieszny.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań Człapiński przyznał się, że sam szyny rozkręcił, a uczynił to w tym celu, by przez zawiadomienie władz o możliwości katastrofy zwrócić ich uwagę na siebie i otrzymać w nagrodę posadę.

Marek Romański 133)

PODWÓJNE ZYCIE GRETY NIELSEN

Upłynęła długa chwila, nim zdołała ochłonąć.

— Teraz rozumiem wszystko, panie poruczniku von Hedinger — ozwała się prowokacyjnie. Podobam się panu, więc chciał mnie pan zdobyć, zanim mnie pan zadenuncjuje. A ja głupia myślałam, że to naprawdę miłość i w stosunku do pana, w stosunku do pana jednego byłam zawsze tylko kobietą, a nigdy szpiegiem. Wszystko, co pan wie jest prawdą. Teraz, gdy oddałam się panu, może się pan już nie krępować. Mniejsza o to, czy tak będzie po dżentelmeńsku. Telefon jest, zdaje się, w sąsiednim pokoju. W czasie, gdy się będę ubierać, może pan zatelefonować do pułkownika Luciusa. Kto wie, połów jest cenny, może czeka pana awans.

— Greto!

Usiadł przy niej i chwycił ją za ręce. Jął mówić miekko i serdecznie.

— Greto! Jakże możesz przypuszczać coś podobnego! Jak możesz sądzić mnie tak fałszywie! Ja jeden znam twoją tajemnicę. Nikt nie domyśla się niczego. Jeżeli mówię ci o tem, to dlatego, że kocham cię i że chcę cię ratować.

— Ratować? — uśmiechnęła się gorzko, lecz otucha jęła wracać w jej serce.

— Tak! Chcę cię ratować, bo to co dziś wiem ja, równie przypadkowo mogą jutro lub pojutrze wiedzieć wszyscy. Szpiega najczęściej demaskuje przypadek. Pocóż ryzykować? Jeżeli mówię ci o tem teraz, właśnie tej nocy, to czynię to dlatego, że chciałem byś najpierw należała do mnie. Przed rozmową naszą, chciałem jaknajsilniej związać i zespolić się z tobą. Teraz, gdy należysz do mnie duszą i ciałem, mogę być pewny twojej miłości i twego oddania. I teraz przyszedł moment, kiedy musimy spojrzeć w oczy prawdzie.

Przyciągnął ją ku sobie i jął całować gorąco. Odsunęła go delikatnie.

— Nie teraz, Kurt. Nie teraz. Zdawaćby się mogło, że bawisz się ze mną, jak kot z myszą. Chcę wiedzieć, do czego prowadzi ta cała rozmowa? Jakie zamiary masz wobec mnie?

— Mam tylko jedno życzenie. Kochać cię i być zawsze przy tobie.

— To się tylko tak pięknie mówi — rzekła coraz bardziej ośmielona. — Ale jakże tego dokonać? Wiesz najlepiej, że dzieli nas wszystko. Twój mundur oficerski i moja maska szpiegowska.

— Ja znam drogę wyjścia. Znam sposób usunięcia tych przeszkód.

— Jaki? — ruszyła ramionami

— Bardzo prosty. Ja zdejmę mundur, a ty maskę. Proszę cię, nie sądź, że łatwo mi przychodzi powiedzieć te słowa. Mundur oficera niemieckiej armji nosił zarówno mój ojciec, jak i mój dziadek. Ten mundur i honor niemieckiego żołnierza zrósł się poprostu z naszem nazwiskiem. Długo walczyłem z sobą, ale wreszcie zdecydowałem się. Zdecydowałem się postawić naszą miłość ponad wszystko.

— To są słowa. — odparła, kładąc się na posłaniu — Jak sobie to wyobrażasz praktycznie?

— Zarówno ty, jak i ja zmienimy skórę. Ty wyjedziesz pod lada pozorem z Niemiec i dla wszystkich znikniesz, jak kamień rzucony w wodę. Ja podam się do dymisji z powodów osobistych, zrzucę mundur i wyjadę wślad za tobą. Pozostał mi po rodzicach spory majątek, który pozwoli nam żyć spokojnie. Jestem zresztą młody i mogę pracować inaczej. — uśmiechnął się pogodnie — Mówią, że każdy Niemiec posiada wrodzone zdolności handlowe. Dlaczegóżbym nie miał wziąć się naprzykład do handlu?

— Chcesz, żebym wyjechała? A generał von Strelitz? A prawdziwa Greta Nielsen?

— Nie będzie nic dziwnego w tem, jeżeli siostrzenica generała von Strelitz zechce odbyć wycieczkę do Szwajcarji. A cóż nas obchodzi, co będzie potem? Niech polski wywiad kłopoce się, co zrobić z autentyczną Gretą Nielsen i jak wybrnąć z kabały. Niech niemiecki wywiad łamie sobie głowę, co się stało z tobą. My wtedy będziemy daleko.

— Mam więc rzucić swoją szpiegowską pracę?

— Jedno pytanie. Dlaczego zostałaś szpiegiem? Dla pieniędzy, czy z pobudek patrjotycznych?

— Dlaczego służysz w kontrwywiadzie niemieckim? Dla pieniędzy, czy przez patrjotyzm?

Rozłożył ręce.

— Przepraszam — powiedział poważnie i z szacunkiem.

— Nie odpowiedziałeś mi. Mam więc rzucić moją pracę i zniknąć z powierzchni tak, by moja centrala nic o tem nie wiedziała?

— Naturalnie. To jest warunek.

Usiadła i objęła rękoma kolana

— A więc ty nie prosisz, tylko stawiasz warunki?

— Czyż nie mam prawa?

— Masz tylko przewagę. A gdybym odmówiła, Kurcie?

Przez długą chwilę milczał i patrzał na nią nieruchomo.

— Gdybyś odmówiła, musiałbym ci postawić alternatywę. Albo wyjazd, albo...

— Dokończ. Chcę wiedzieć, czego się mogę spodziewać po tobie.

— Gdybyś odmówiła, — zadzwoniłbym pewnie do pułkownika Luciusa.

Potrząsnęła głową.

— Ładna miłość, która zostawia tak szeroki wybór!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.66.?? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5? (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA